Nr. 153. Kraków, Sobota 10 Lipca 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularzy, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowem

Kraków, 9 lipca.

Demokratom i postępowcom zarzucać zwykli nasi konserwatywni rządowcy brak umiarkowania i taktu w objawianiu opinii wobec ważniejszych wypadków politycznych, brak panowania nad sobą w chwilach decydujących. Tymczasem wady te polityczne nigdy i nigdzie nie występowały dosadniej, jak właśnie w rzekomo dojrzałym i rozważnym obozie konserwatystów. Niechno tylko którykolwiek z rządów zaborczych wstrzyma się na chwilę w dzikim pościgu za żywiołem polskim, niechno tylko któryś z monarchów trzech państw rzuci łaskawe słowo, nie obowiązujące zresztą do niczego: zaraz rzucają się ku ich stopom zwarte masy konserwatystów, jeden drugiego potrąca w szalonym natłoku, tworzy się zbita masa tłumu, bijącego przedwczesne pokłony, a mającego reprezentować naród polski „walczący o swoje prawa w drodze legalnej“. Nie ma też bardziej lekkomyślnego, nie ma bardziej niepoprawnego stronnictwa w całej Polsce, nad tych ludzi, których przeszłość nietylko niczego nie nauczyła, lecz wypaczyła cały kierunek ich myśli, rzuciła ich na pastwę mrzonek i fantazyi, uczyniła z nich istną plagę społeczeństwa.

Nie sięgamy daleko wstecz, ale przypomnimy tylko ś. p. „erę ugodową“ w Prusiech pod firmą posła Kościelskiego. Rząd pozwolił uczyć w szkołach języka polskiego, jako przedmiotu nadobowiązkowego. Okrzyki tryumfu wzbiły się pod stropy niebieskie: nowa era zabłysła dla Polaków, dzięki wytrawnej polityce konserwatystów, *vulgo* stańczyków. I krzyczano tak długo, aż cesarz Wilhelm w Toruniu w przystępie łaskawości monarszej, kopnął wszystkich Polaków eleganckim bucikiem, zdobnym w kłujące ostrogi, a miejsce „nowego kursu“ zajęła działalność Hakatystów.

Podobny fakt powtórzył się w chwili wstąpienia na tron obecnego cara Mikołaja. Dymisya Hurki, rzeczywiście nie pozbawiona głębszego znaczenia, odrazu wyprowadziła z równowagi ugodowców i konserwatystów pod trzema zaborami. Rzucili się z taką zajadłością do sfinansowania tej dymisyi na rzecz swego stronnictwa, narobili takiego krzyku i hałasu, jakgdyby car Mikołaj co najmniaj koronować się miał w Warszawie królem polskim. Więc dla oblania zapaleńców zimną wodą wręczono schorzałemu Hurce buławę marszałkowską, a następcą jego mianowano uprzejmego dyplomatę, który w glansowanych rękawiczkach dławił Polaków z niemniejszą wprawą od swego poprzednika.

Dzisiaj, za rządów ks. Imerytyńskiego, powtarza się to samo zjawisko, jakie widzieliśmy już po śmierci cara Aleksandra. Dano na stanowisko wielkorządcy warszawskiego człowieka szerszych poglądów, odpowiadających sytuacyi, jaką przedewszystkiem wytworzyły zagraniczne stosunki Rosyi. Daleki od zaciekłości Hurki i przebiegłości Szuwałowa, a działając naturalnie w myśl danych sobie z Petersburga instrukcyj, okazał ks. Imertyński pewną wyrozumiałość w stosowaniu w praktyce odziedziczonego po poprzednikach systemu, nie posunął się dalej w tego systemu wykonywaniu, tu i owdzie kolce jego przytępiając, ale zasad tego systemu nie zmienił, bo bez ukazu carskiego uczynić tego nie mógł. Jako wyskok najwyższej łaskawości wyrobił w Petersburgu pozwolenie na postawienie pomnika dla Mickiewicza, co naturalnie wrażenia nie chybiło. Usunięto wreszcie kilku znienawidzonych czynowników z wybitnych stanowisk i zastąpiono ich nowymi, którzy wolni są od nienawiści swoich poprzedników i otwarty mają na przyszłość rachunek.

Niezadowolonymi być z tego wszystkiego nie mamy powodu, lecz nieuczciwością jest wręcz i oszukiwaniem samego siebie zamykać oczy na to, że zasad polityki rusyfikatorskiej i prawosławnej w Królestwie nietylko nie zmieniono, lecz zaostrzono je w pewnym kierunku. Podnosić rzekome „ustępstwa“, a pomijać milczeniem objawy pogorszenia się sytuacyi, jest jednem z tych kłamstw konwencyonalnych, którym tradycyjnie hołdują nasi ugodowcy. Czy panowie ci nie wiedzą, lub wiedzieć nie chcą, za jaką to cenę przyszło do porozumienia między Watykanem a Rosyą w sprawie obsadzenia stolic biskupich w zaborze rosyjskim? Oto Watykan zaaprobował to, za czem wzdychał oddawna Pobiedonoscew, mianowicie, aby w seminaryach katolickich nauczano języka, literatury i historyi rosyjskiej, i aby alumni wobec egzaminatorów, przez rząd rosyjski wyznaczonych, zdawali z tych przedmiotów egzamina, które wyrokują o ogólnym postępie ich i wyświęceniu na kapłanów katolickich, — ba nawet polecono księżom profesorom, uczącym teologii, aby cenzury ze swoich przedmiotów stosowali do cenzury rosyjskich, prawosławnych czynowników. Na egzamin teologów przybywa gubernator i wobec arcybiskupa karci, naturalnie w języku rosyjskim, alumnów seminaryum, dając im przy tem nauki polityczne *).

Jest to więc dalszy ciąg rusyfikacyi kościoła katolickiego, jest precedens o nieobliczalnych na przyszłość konsekwencyach. Rząd rosyjski nietylko nie wstrzymał się na drodze rusyfikacyjnej, lecz w porozumieniu z Watykanem, otworzył sobie nową bramę, zdobył nowy posterunek rusyfikatorski wśród duchowieństwa katolickiego.

Rzecz przykra zaiste i bolesna, że ciosem tym razil nas dzisiaj Watykan, skąd mamy prawo wyczekiwać ochrony jako naród, który bronił katolicyzmu przed hordami dziczy azyatyckiej i wierność swoją dla kościoła w ciężkich dziejowych kataklizmach niewzruszenie zachował. Nie mogą nam wystarczyć zapewnienia życzliwości nawet z ust papieża Leona XIII, gdy Watykan czyni wobec Rosyi ustępstwa, zadające gwałt naszym uczuciom religijnym i naruszające nasze historyczne prawa.

Niechże więc ci wielcy politycy konserwatyczno-ugodowi, wywieszający tak skwapliwie sztandar katolicyzmu, nie pokrywają obłudnem milczeniem najnowszej krzywdy, jaką wyrządzono kościołowi pod zaborem rosyjskim; niechaj upominają do umiarkowania w hałaśliwych objawach lojalności i zadowolenia te sfery, które, nie sięgając głębiej, biorą szych za szczere złoto i gotowe są bezmyślnie aprobować nieludzki system, gniotący miliony ludności polskiej. Przecież nie zapominajmy, że nie jest jeszcze cnotą i zasługą, co nie jest zbrodnią, że nie ma prawa do nazwy wspaniałomyślnego dobrodzieja, kto rękę z obnażonym mieczem zatrzymał w powietrzu, lecz każdej chwili spuścić ją może na nasze głowy.

Potworne i wstrętne zwyrodnienie zaszczepiają w narodzie ci, co dla oportunizmu politycznego każą mu zapomnieć o jego prawach, o jego dziejowej przeszłości, aby tylko wytargować kęs chleba na dzisiaj. Czyż nie zdobędziemy się nigdy na godność i powagę wobec przemocy; czy wiecznie w umizgach i bezmyślnem służalstwie marnować mamy nasze narodowe siły? Nie potrzebujemy szamotać się w bezcelowej walce, a tem mniej wywoływać ją w chwili, gdy nam jej wręcz nie wypowiadają; ale też nie ma powodu do ekstazy, do niezdrowych uniesień, gdy nie dano nam prawnych gwarancyj, że niesprawiedliwemu nas traktowaniu kres będzie położony. Oczekujmy wypadków ze spokojem i godnością narodu, który przecierpiał zbyt wiele, aby błahy odbłysk łaski pańskiej zatrzeć miał w jego pamięci wspomnienia krzywd doznanych i pozwalał mu zadowolnić się rolą więźnia, z którego kajdanów zdjęto parę gniotących go ogniw.

*) Zobacz „Listy z zaboru rosyjskiego“ w numerach 149 i 150 *N. Reformy. Przyp. red.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Zagrzeb, 6 lipca.

(Ruch narodowy wśród Chorwatów).

Upały, iście podzwrotnikowe, panują tutaj już od kilku dni. Wczoraj było 46 stopni Celsiusza; w kawiarniach podawano gościowi jako sezonowe *nouveauté* wachlarz palmowy; w cienistej alei na placu Zrinskiego, gdzie pod wieczór muzyka wojskowa zwabia *high-life* zagrzebskie, było jeszcze 34 stopni; po południu odbywała się istna wędrówka ludów do łazienek na Sawie.

Mimo kanikuły panuje tutaj w polityce ruch, jakiego dawno nie było. Nieomal każdy dzień przynosi coś nowego, pojawiają się odezwy, nowe programy, nowe kompromisy, świadczące o niemałem rozbudzeniu się ducha wśród Chorwatów.

Jednym z najważniejszych wypadków dnia jest akcya, zainicyowana przez patryotyczną młodzież chorwacką, odgrywającą w życiu narodowem Chorwatów ważną rolę. — Celem tej akcyi: zupełne pojednanie się Serbów z Chorwatami. Faktem również jest nader doniosłym, którego następstwa w życiu politycznem Chorwatów i ich stosunku do Węgrów na razie ocenić nie można, jest połączenie się tak zw. *„neodvisnej stranki“* (stronnictwa Strosmayera) ze stronnictwem prawa (Starczewiczowskiem), dalej zapowiedź biskupa Strosmayera, że weźmie udział w życiu politycznem.

Ważne były też wypadki i zmiany, jakie zaszły w ostatnim czasie. Całkiem niespodziewane było zwycięstwo, które Chorwaci odnieśli przy wyborach do sejmu. Optymiści spodziewali się zdobyć 15 mandatów, tymczasem zdobyto 29. Dalej podnieść należy pobyt Sokołów chorwackich w Białogrodzie (Belgradzie), gdzie król serbski dla „braci chorwackiej“ wyprawił bankiet w swym pałacu, a ludność serbska przyjmowała ich z nieopisanym entuzyazmem; do podniesienia ducha przyczyniły się również i wypadki w parlamencie austryackim, zjednoczenie się Polaków z Czechami, Słowieńcami i Chorwatami, wreszcie zwycięstwo Serbów węgierskich przy wyborach do kongresu cerkiewnego. Wszystko to fakta, dla Chorwatów bardzo pocieszające, pojąć więc łatwo ich zapał.

Objawem, posiadającym znaczenie doniosłe i faktem nader interesującym jest próba, której się podejmuje młodzież chorwacka. Dyskusya na temat tak niesympatycznej dotychczas ogółowi idei połączenia się Serbów i Chorwatów, toczy się szeroko w łamach dzienników serbskich i chorwackich. Wprawdzie tu i owdzie odezwie się ton fałszywy, wybuchnie dawniejsza zaciekłość, jednakowoż okazuje się dobitnie, że próbę podjęto w „dobrej godzinie“.

Młodzież wystosowała w sprawie tej coś w rodzaju „memoryału“ do narodu. Memoryał ten wypełnia całą książkę, noszącą tytuł: *„Narodna misao“* (Idea narodowościowa). Młodzi patryoci zwrócili się przedtem do wszystkich wybitniejszych osobistości obu narodów z prośbą o objawienie w tej kwestyi opinii.

Ponieważ odpowiedzi są nader interesujące i zarazem charakterystyczne, przeto przytaczam ich kilka.

Na czele umieszczono list Strosmayera. Pisze on tak: „Cel wasz jest wspaniały, oby Bóg dał go osiągnąć. Miłość, zgoda i jedność są Bogiem samym, a kto w miłości, zgodzie i jedności wytrwa, Bóg w nim i on w Bogu. — Miłość, zgoda i jedność, to religia Chrystusowa, wieczne źródło wiecznego życia, wiecznego światła, prawej wolności, prawego postępu i prawdziwej sławy. Kto miłość, zgodę i jedność wśród narodu sieje, ten prawy chrześcijanin, obrońca życia, światła, wolności i sławy naszego narodu. Brak miłości, zawiść i niezgoda są śmiercią i grobem Chorwacyi, miłość, zgoda i jedność zadaniem naszego zmartwychwstania, sławy i nieśmiertelności. To moja odpowiedź na wasz piękny list. Boże, błogosław nas wszystkich!“

Pendant odpowiedzi biskupa katolickiego stanowi odpowiedź duchownego prawosławnego, metropolity serbskiego Michała.

„Wasz list — pisze on — sprawił mi wielką radość, bo mnie przekonał, że wśród dzielnej młodzieży chorwackiej i serbskiej zdrowa, patryotyczna i chrześcijańska myśl kiełkuje. Życzę wam wszystkim, abyście w zamiarze wytrwali dla dobra Serbii i Chorwacyi. Będę się modlił, aby Bóg wam dał mądrość i aby was oświecił. Waszych braci poza granicami ojczyzny ta zgoda i miłość, którą chcecie szerzyć, podniesie na duchu, nam starym serce rozgrzeje i doda otuchy, gdy was młodych, Serbów i Chorwatów ujrzymy w braterskim uścisku. Niechaj was Bóg chroni dla dobra i sławy Serbii i Chorwacyi“.

Były regent serbski, stary Risticz, pisze: „Pamiętam jeszcze, choć to stare dzieje, gdyśmy, jak wy teraz, o tem braterstwie marzyli. Pamiętam, jak dziś, gdy patryarcha serbski Rajaczicz banowi Jelaczicowi w Zagrzebiu błogosławił. Gdy później stosunki pomiędzy nami a wami się pogorszyły, nie wątpiłem nigdy, że naród, który wydał Rajaczicza i Jelaczicza, Dositeja i Gaja, Karadzicza i Raczkiego do tej dojdzie wysokości, na której jego synowie najlepsi nie będą w walce bratobójczej sił swych nadużywać, ale pracować wspólnie dla dobra obydwóch narodów. Życzę ci szczęścia, szlachetna młodzieży. Przez młodzież rozjaśnia nam niebo drogi przyszłości, zsyła na nią Ducha świętego, w postaci języków ognistych, z których dziś oba narody słyszą słowa miłości, braterstwa i jedności i królestwo zmartwychwstania. Życzę, wam najlepszego powodzenia. *Zivili!*“

Znany patryota chorwacki, stojący nad grobem starzec, Dinko Viterícz pisze:

„Od dwóch miesięcy jestem chory, przytem wzrok mam tak słaby, że mi trudno pisać. Przypominam sobie jeszcze z młodych lat obraz z pinakoteki zagrzebskiej, przedstawiający wszystkich Słowian południowych w uścisku braterskim. O tak, zjednoczona słowiańszczyzna południowa była zawsze i będzie do końca życia moim ideałem. To jeszcze nadmieniam: 1) jako Słowianin południowy uważam konflikt serbsko-chorwacki za największe nieszczęście, które nas mogło spotkać. 2) Każdy prawy patryota musi się starać o to, aby rana ta jak najprędzej się zagoiła. 3) Jeżeli młodzież w tej myśli chce dla dobra naszego pracować, to tylko jedno mam życzenie, oby Wszechmocny pracy tej błogosławił“.

Obok tych kilku odpowiedzi, które przytoczyliśmy, znajdujemy w książce odpowiedzi wszystkich znakomitych Serbów i Chorwatów, a wszystkie wyrażają jednę myśl: konieczność zgody.

Memoryał młodzieży chorwackiej znalazł sympatyczny oddźwięk w całem społeczeństwie. „Bohaterem dnia“ w Zagrzebiu jest dziś młodzież.

O.-ski.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych.

Nowy Sącz, 8 lipca.

W uzupełnieniu krótkiego sprawozdania z wczorajszego pierwszego posiedzenia zjazdu przesyłam wam dokładniejsze wiadomości.

Towarzystwa, celem swym pokrewne Kółkom rolniczym, wysłały na zjazd swoich delegatów, a mianowicie Towarzystwo gospodarcze we Lwowie p. Artura Zarębę Cieleckiego i dra Skałkowskiego; krakowskie Tow. rolnicze pp. dra Juliusza Leo i dra Adama Krzyżanowskiego; zarząd zaś główny Tow. Szkoły ludowej Ludwika Małeckiego.

Po przedłożeniu sprawozdania zabrał głos dr. Kulczycki i imieniem komisyi rewizyjnej przedstawił stan funduszów, kończąc wnioskiem o udzielenie absolutoryum. Przy tej sposobności wyłoniła się dłuższa dyskusya na temat użytkowania funduszów i oszczędności.

Ks. dr. Żyguliński z Tarnowa żądał znaczniejszego popierania Towarzystw handlowych.

Dr. Kulczycki zaznaczył, że Kółka mają swoje cele, na które łożyć muszą, a lokowaniem kapitałów nie mogą się zajmować, nie będąc instytucyą finansową.

Włościanin Smagata żądał, by Kółka za prenumeraty *Przewodnika* regularnie płaciły — Magryś zaś, by podawano do wiadomości czytelników *Przewodnika*, gdzie najkorzystniej można zbywać i nabywać różne towary.

Ks. Rajczak żądał, by umieszczano w zamknięciach rachunkowych kwoty, potrzebne na wypłaty z pozostałości kasowej.

P. Mordawski postawił wniosek wysyłania lustratorów tylko na żądanie Kółek, przez coby znacznie się umniejszyły wydatki. Sprawa ta wywołała długą dyskusyę na temat lustracyi i lustratorów, w której udział brali poseł Kubik, dr. Stefczyk, Jan Dąbrowa, ks. dr. Żyguliński, Grygierzec i dr. Steczkowski, poczem przyjęto sprawozdanie do wiadomości i udzielono zarządowi absolutoryum.

W końcu zabrał głos p. dr. Bronisław Dułęba i przedstawił projekt zmiany statutu, wyjaśniając potrzebę zmiany i zasady, jakiemi się zarząd przy układaniu projektu kierował.

Na tem zakończono obrady, odraczając zebranie do popołudnia.

Z sali „Sokoła“ udali się zebrani do ogrodu miejskiego, gdzie zasiedli do ogromnego stołu, przygotowanego na pięćset osób. Tu odbył się wspólny obiad, w czasie którego posypały się naturalnie liczne przemowy, i tak: p. Mamatkowicza, posła Wójcika, p. Stapińskiego i t. d. Wszyscy przemawiali w duchu zgody i łączności wszystkich warstw na polu pracy narodowej i ekonomicznej. Dysharmonię jedynie wywołało przemówienie posła Kubika, który rzucił się na „panów“, twierdząc, że oni to winni niedoli ludu i o łączności z nimi zatem mowy nie ma i że oni są tymi, którzy wywo-

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

4

(Ciąg dalszy).

Nareszcie wszystkie łóżka zostały posłane i Marcinowi kazano się rozbierać. Położył się co tchu, nakrył kołdrą i zaczął knuć plan ucieczki.

Chytrze obmyślał stosowny moment o wczesnym poranku, przypominał sobie drogę do Gawronek, wmyślał się w fizyognomie zakątów leśnych, pustek, które widział przed wieczorem i uciekał przez nie w marzeniu. Zwolna rozczyniała się w jego sercu, znużonem nawałą uniesień, senna żałość i wylewać poczęła w cichym płaczu. Łzy dużemi kroplami spływały na poduszkę i rozlewały się w szerokie plamy... Zasnął spłakany w znużeniu i bezczuciu.

Wśród nocy nagle się ocknął. Raptem usiadł na łóżku i rozszerzonemi oczyma patrzał przed siebie. Ktoś chrapał, jak maszyna do ugniatania żwiru.

Mała, nocna lampka, ustawiona w kącie izby, oświetlała jednę ścianę i część powały. Marcinek ujrzał czyjeś olbrzymie, grube i tłuste kolano, wystające z pod pierzyny, nieco dalej wielki nos i wąsy, które poruszały się miarowo wskutek chrapania, jeszcze dalej półokrągły koszyk, wyszyty paciorkami, a przy mdłem świetle błyszczący, jak kły obnażone.

Uczucie osamotnienia, graniczące z rozpaczą, chwyciło małego szlachcica stalowemi szponami. Wzrok jego latał niespokojnie od przedmiotu do przedmiotu, z miejsca na miejsce, szukając czegoś znajomego i bliskiego. Spoczął wreszcie na tym kącie kanapki, gdzie siedzieli rodzice, ale i tam spał ktoś obcy. Z kątów izby, zasnutych mrokiem, wychylał się strach wielkooki, a widok gratów, stojących w półświetle, zdawał się grozić w sposób złowrogi. Długo malec siedział na posłaniu, patrząc bezsilnie i nie będąc w stanie najsroższem swojem cierpieniem odgadnąć, po co to wszystko z nim zrobiono, co to znaczy, dla jakiej racyi tak jest męczony.

Nazajutrz, po nocy źle przespanej, obudził się bardzo nierychło. W mieszkaniu nie było nikogo, łóżko nauczycielskie było posłane, kanapka uprzątnięta. Za drzwiami, obok których wisiał kalendarz i dyscyplina, rozlegało się prawie nieustające kaszlanie i cichy pomruk rozmów, urozmaicony od czasu do czasu przez śmiech rubaszny, albo płacz hałaśliwy.

Marcinek, rozciekawiony do najwyższego stopnia, wyskoczył z łóżka, ubrał się co tchu i nasłuchiwał pod tajemniczemi drzwiami, które wczoraj taki miały pozór, jakby prowadziły do pustego lamusa, a dziś były zasłoną jakiegoś interesującego widowiska.

— A co to, kawaler ciekawy zobaczyć szkołę? — krzyknęła nauczycielowa, wynurzając się z kuchenki. A mył się kawaler, czesał się, ubrał ochędożnie? Najpierw trzeba się ubrać, a później dopiero myśleć o zobaczeniu szkoły.

Marcinek ubrał się z mozołem, bo aż dotąd matka mu pomagała myć się i ubierać, szybko wypił kubek gorącego mleka i czekał. Po śniadaniu nauczycielowa wzięła go za rękę i tak, jak stała, w białym kaftaniku, wprowadziła do izby szkolnej. Gdy się drzwi otwarły, w głowie Marcina prześliznęła się zaraz myśl: to jest kościół, nie żadna szkoła...

Izba była pełna. Na wszystkich ławkach siedzieli chłopcy i dziewczęta. Gromadka najpóźniej przybyłych, nie znalazłszy miejsca, stała pod oknem. Chłopcy siedzieli w sukmankach, w ojcowskich spancerach, nawet w matczynych lejbikach, niektórzy mieli szyje okręcone szalikami, a ręce w wełnianych rękawicach; dziewczęta miały na głowach zapaski i chuściny, jakby się znajdowały nie w dusznej izbie, lecz wśród zasp szczerego pola. Wszystko kaszlało, a znaczna większość, przed wejściem nauczycielki, ćwiczyła się w dawaniu sobie nawzajem „sera“, której to rozrywki nie byłaby zresztą w możności tem mianem technicznem określić.

— Michcik, masz tu panicza z Gawronek, pokaż że mu szkołę, bo ciekawy — rzekła nauczycielka, zwracając się do chłopca, siedzącego tuż obok drzwi w pierwszej ławie.

Był to wyrostek lat już kilkunastu, jasny blondyn z siwemi oczami. Grzecznie posunął się w ławie i zrobił miejsce dla Marcinka, który przycupnął na brzeżku, zawstydzony i zmieszany. Pani Wiechowska wyszła, rzuciwszy głośne i stanowcze zalecenie publicznego spokoju.

— Jakże ci na imię? — spytał Michcik uprzejmie.

— Marcin Borowicz.

— A mnie Piotr Michcik. Umiesz czytać?

— Umiem.

— Ale pewnie po polsku?

Marcin spojrzał na niego ze zdumieniem.

— *Pa russki umiejesz czitat'?*

Marcin zaczerwienił się, spuścił oczy i wyszeptał cichutko:

— Ja nie rozumiem...

Michcik uśmiechnął się z tryumfem i zaraz wydobył z drewnianej teczki, zaopatrzonej w sznurek do wieszania jej na ramieniu, chrestomatyę rosyjską Paulsona, otworzył tę księgę na zatłuszczonem miejscu i zaczął szybko czytać, potrząsając głową i rozdymając nozdrza:

— *W szapkie zołota litoho staryj russkij wielikan podżidał k siebie drugoho...*

Uwaga małego Borowicza była zupełnie pochłonięta przez rozmowę z Michcikiem. Tymczasem ze wszystkich ławek wyłazili zwolna uczniowie i przybliżali się krok za krokiem, szturchając jedni drugich i wyglądając z za ramion. Utworzyło się wkrótce dokoła Michcika i Borowicza zwarte audytoryum dzieci. Wszystkim oczy zdawały się wyskakiwać na wierzch z ciekawości. Stali w milczeniu, patrząc na Marcinka bez zmrużenia powieki i tak nieruchomo, jakby w paroksyzmie ciekawości stężeli.

Tymczasem Michcik wciąż czytał ów wiersz szybko i coraz szybciej. Skończywszy, jeszcze raz tryumfująco spojrzał na Borowicza i rzekł:

— Tak się czyta! Zrozumiałeś też co?

— Nic, nic... — odrzekł nowicyusz, rumieniąc się po uszy.

— E, nauczysz się jeszcze i ty — rzekł tamten protekcyonalnie. — I ja se myślałem, że trudno, a teraz i *stichi* na pamięć umiem i *rachunki* ci robię po rusku i *diktowkę*. Gramatyka, ta to trudna — uuch! Sprawiedliwie! *Imia suszczestwitielnoje, imia prilagatielnoje, miestoimienie...* Cóż nie rozumiesz, choćbym ci i powiedział...

Nagle podniósł głowę i, patrząc na belki, rzekł, nie wiedzieć do kogo, głośno, z uczuciem, a nawet jakby w uniesieniu:

— *„Podleżaszczeje jest' tot priedmiet, o kotorom goworitsia w priedłożenii!“*

Potem znowu rzekł do Marcina:

— Widzisz i Piątek już umie czytać, choć kiepsko. Czytaj, Wicek!

Przy Michciku siedział chłopiec niezmiernie ospowaty. Ten otworzył tę samą książkę w równie wytłuszczonem miejscu i zaczął „dukać“ jakiś ustęp. Od razu pogrążył się w tę czynność tak zupełnie, że wystrzały z armat nie byłyby w stanie przerwać jego roboty.

Raptem gromada obserwująca rozbiegła się wśród szturchańców i hałasu. Drzwi od sieni rozwarły się szeroko i wszedł nauczyciel. Twarz jego była ledwie podobną do wczorajszej. Była to teraz maska surowa, a bardziej jeszcze śmiertelnie znudzona. Rzucił okiem na Marcinka i kwaśno się uśmiechnął do niego, stanął na katedrze i dał znak Michcikowi. Ten wstał i zaczął głośno, z deklamacyą mówić modlitwę:

— *„Prieblagij Gospodi, nisposli nam błagodat'...“*

W chwili zaczęcia modlitwy wszystkie dzieci, jakby na komendę, zerwały się na równe nogi. a po jej ukończeniu siadły w ławkach. Szkołę wypełniał po brzegi nietylko zaduch, ale literalny smród, ciężki i nieznośny.

(C. d. n.)

łują u nas prześladowania takie, jak w Rosyi i Poznaniu.

Nadzwyczaj ciętą odprawę dał Kubikowi włościanin Grzegorz Rowa z Barysza, pow. buczackiego, nazwawszy takie wywody godnemi wyrzutków społeczeństwa. Zwalczał także insynuacye Kubika ks. Sękowski.

Zebranie popołudniowe rozpoczęło się o godzinie 4 popołudniu. — Obrady tyczyły się zmiany statutu.

Pierwszy zabrał głos p. Cielecki, żądając odesłania projektu statutu napowrót do komisyi statutowej, celem ponownego przetrutynowania go i uwzględnienia wniosków. Do tego wniosku przyłączył się następny mowca p. Marszałkiewicz.

Dalej przemawiał w obronie statutu prof. dr. Stefczyk i dr. Prażmowski z Czernichowa — przeciw zaś, t. j. za odroczeniem sprawy, pp. Obmiński i Stapiński. Wreszcie postawił poseł Cielecki wniosek następujący: Zgromadzenie uchwala zarządowi głównemu, a przedewszystkiem komisyi statutowej, podziękowanie za pracę przedłożoną, ale ze względów potrzebnych poprawek wnosi odesłanie tego statutu do tej samej komisyi, wzmocnionej jeszcze 5 członkami, z powołania rolnikami, wybranymi przez walne zgromadzenie.

W końcu zabrał głos referent dr. Dulęba, wyjaśniając kwestyę statutową. Przemawiał jeszcze raz poseł Cielecki, dalej wiceprezes krakowskiego Towarzystwa rolniczego p. Ostaszewski, który żądał przejścia do dyskusyi szczegółowej, a po jej wyniku przyjęcia lub odesłania do komisyi statutu, w końcu zaś p. dr. Steczkowski.

Na tem posiedzenie zakończono.

Walne zgromadzenie otrzymało telegramy: od ks. arcybiskupa Isakowicza, od ks. Adama Sapiehy, posła Zardeckiego, p. Ulmera i prezesa Towarzystwa p. Augustynowicza.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 lipca.

Do staroczeskiego *Hlas Naroda* telegrafują z Wiednia:

„Wobec pogłosek rozsiewanych przez pisma wiedeńskie o mającem wkrótce nastąpić ustąpienie hr. Badeniego i objęciu rządów przez br. Gautscha, możemy zapewnić, że w pogłoskach tych nie ma nic prawdy. Jest tylko faktem, że pomiędzy prezesem gabinetu, a br. Gautschem istnieje pewien antagonizm i to z powodu nieporozumień, których sprawcą ma być baron Gautsch. Wiadomo też, że kłopoty prezesa gabinetu sprawiają ministrowi oświaty radość. W dniach najbliższych ma się pojawić w prasie polskiej oświadczanie, w którem będzie mowa o tem, że dawniejsza koalicya nie powinna sobie najmniejszych robić nadziei co do popierania jej przez Koło polskie, które jest duszą dzisiejszej większości słowiańskiej i nigdy do większości antisłowiańkiej nie wstąpi".

Z Niemiec.

Stanowisko sekretarza stanu dla spraw skarbowych Rzeszy niemieckiej, opróżnione skutkiem nowej nominacyi br. Posadowsky'ego, obejmie prawdopodobnie obecny ambasador niemiecki w Stanach Zjednoczonych, baron Thielmann; tyle przynajmniej jest pewnem, że w sprawie tej toczą się z nim rokowania w Waszyngtonie.

Baron Thielmann urodził się w 1846 roku. W czerwcu 1870 roku wstąpił do służby dyplomatycznej, w 1878 roku został radcą ambasady w Waszyngtonie, a w 1880 roku radcą ambasady w Paryżu. Tam reprezentował Niemcy na kongresie monetarnym. Wkrótce potem był radcą ambasady w Konstantynopolu i generalnym konsulem w Sofii. W jesieni zaś 1887 roku został posłem w Darmsztacie, w 1894 roku posłem w Monachium, a w marcu 1895 roku mianowany został ambasadorem w Waszyngtonie. Bar. Thielmann zna dobrze sprawy finansowe i handlowe i czynny był przy zawieraniu traktatów handlowych.

Co do następcy Bülowa na stanowisku ambasadora włoskiego, dzienniki wymieniają jako domniemanych kandydatów obecnego ambasadora w Madrycie v. Radovitz'a i hrabiego Herberta Bismarka. Po zwrocie, jaki nastąpił w polityce niemieckiej i po ustąpieniu bar. Marchalla karyera dyplomatyczna dla syna Bismarka stała się znowu dostępną, i kto wie, czy nie zostanie reprezentantem Niemiec przy Kwirynale.

Z Anglii.

W czasie londyńskich uroczystości jubileuszowych, podniesiono pewną kwestyę państwową, którą dzienniki angielskie zajmują się teraz pilnie. Rozchodzi się mianowicie o ściślejsze połączenie kolonij z krajem macierzyństw. Obecność w Londynie wszystkich prezydentów gabinetów kolonialnych dała pożądaną sposobność pominięcia tej sprawy, niezmiernie ważnej pod względem handlowo-politycznym. Była ona także przedmiotem obrad na zgromadzeniu, jakie odbyło się na cześć *premierów* kolonialnych przed kilku dniami, a w którem przewodniczył książę Devonshire, prezydent tajnej rady królewskiej. Jeden z najgorętszych zwolenników ściślejszego połączenia kolonij z metropolią, prezydent Nowozelandzkiego gabinetu, Seddon, wyraził życzenie, aby połączenie to mogło przyjść jak najprędzej do skutku, oraz, aby nazwa „kolonie", w odniesieniu do zamorskich części brytyjskiego państwa, mogła być usuniętą. Laurier, prezydent gabinetu kanadyjskiego, uczynił wniosek utworzenia zgromadzenia narodowego, czyli pewnego rodzaju parlamentu związkowego. Przy tej sposobności ten sam mąż stanu przemawiał także za wypowiedzeniem traktatów handlowych z Niemcami i Belgią, które w wysokim stopniu szkodzą rozwojowi ekonomicznemu kolonij.

Sprawa wodociągów dla Krakowa.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 8 lipca.)

Na odbyte wczoraj, wyłącznie sprawie wodociągowej poświęcone posiedzenie, przybyło ogółem 43 członków Rady. Zaproszeni zostali na posiedzenie to członkowie komisyi wodociagowej z poza Rady, z których przybyli pp.: dr. Bandrowski, dr. Browicz, inżynier Roman Ingarden i dr. Zaręczny. Obradom przewodniczył prezydent p. Friedlein.

Imieniem komisyi wodociągowej zabrał głos r. m. Rotter i w krótkości przedstawił tok czynności tej komisyi, oraz podkomisyi w ostatnich czterech latach, poświęconych badaniom i pracom, których ostateczne wyniki przedłożone zostały członkom Rady w drukowanych egzemplarzach szczegółowych sprawozdań. Znawcy tak miejscowi, jak i umyślnie z zagranicy zaproszeni, orzekli, iż wody projektowane pod budowę wodociągów są dobre i obfite i że zaraz przystąpić można do budowy. Referent poleca Radzie i prosi o przyjęcie wniosków komisyi (w pełnem brzmieniu zamieściliśmy wnioski te w numerze z czwartku 8 bm. 151), których jest ogółem 14. Roboty wodociągowe dadzą się podzielić na dwie części: Rozprowadzenie rur na najwyższe piętra domów są jedną częścią, a drugą ujęcie wody na terenie przez budowę studzien, wymiarkowanie liczby tych studzien i ich od siebie odległości. Do tej właśnie roboty zaraz przystąpić można. Wobec szczegółowego wyjaśnienia całej sprawy w sprawozdaniu znajdującem się w rękach członków Rady, referent kończy przemówienie prośbą o uchwalenie przedłożonych wniosków.

Prezydent otwiera dyskusyę, w której na razie nikt nie żąda głosu. W radzie odzywają się uwagi: „Głosujmy zatem, bez straty czasu!"

R. m. dr. Domański prosi o głos, i oświadcza na wstępie, iż dziwi go, że w tak ważnej sprawie nikt nie zabiera głosu. Mowca musiałby się uznać złym członkiem Rady i złym Krakowianinem, gdyby w ważnej tej sprawie nie wypowiedział otwarcie swojego zdania, które jest spełnieniem obowiązku, a bynajmniej nie opozycyą dla opozycyi. Mowca uznaje zarówno wielką pracę, jak i dobrą wiarę tych panów członków podkomisyi wodociągowej, którzy sprawę prowadzili, wszakże sprawa wodociągów, zdaniem mowcy, wcale nie jest dojrzałą do uchwał ostatecznych. Grubą księgę sprawozdań rozdano członkom Rady zaledwie przed 8 dniami, to też pobieżnie tylko można ją było przejrzeć. Na podstawie tego przejrzenia zatem mowca sądzi, że sprawa dojrzałą nie jest. Tak pompowanie wody, jak i jej badania analityczne uważa za niewystarczające i pomimo orzeczeń w sprawozdaniach, mowca nie nabrał stanowczego zdania o projektowanej pod wodociągi wodzie. Sądzi, iż należy dopiero zacząć badać jej skład chemiczny i temperaturę, a pompowanie przeprowadzić na większą skalę. Przy silniejszem pompowaniu obawia się dobycia wody wiślanej, która stanowczo byłaby niedobrą i szkodliwą, gdyż gdyby z rzek można było brać wodę do wodociągów, żadne miasto nie miałoby kłopotów z kwestyą wodociągową. O ilości, oraz niezmienności składu chemicznego i temperaturze projektowanych wód zatem się nic nie wie, a sprawozdania dają tylko teoretyczne obliczenia. Wogóle całą opinię znawców przemówieniem swojem stara się mowca obalić i wyraża obawy swoje tak co do wydatności wody, jak i jej dobroci. Znawcy, zdaniem dr. Domańskiego, mieli zbyt mało czasu, aby opinia ich mogła być uważaną za stanowczą. Nie występuje przeciw projektowi, lecz żąda, aby badania były należycie poprowadzone, ku czemu niezbędnem jest dalsze pompowanie i analiza.

R. m. dr. Ponikło oświadcza, iż ze sprawozdań nabrał najgłębszego przekonania, że wody projektowane są dobre i wystarczające, zatem sprawa całkiem jest dojrzałą i do budowy można przystąpić. To też z czystem sumieniem będzie głosował za wnioskami *(brawa)*. Przewleczenie właśnie trzeba uważać za szkodliwe wobec strasznego stanu miasta, w którem 800 ludzi rocznie więcej umiera skutkiem braku wody. Wodociąg zapewnia miastu korzyści pod każdym względem, należy więc szybko urzeczywistnić budowę.

R. m. dr. Pareński od lat 17 zasiada w Komisyi wodociągowej i jest świadkiem jej prac, postęp wszakże w doniosłej tej kwestyi zaczął się, zdaniem mowcy, dopiero przed 4 laty, gdy podkomisya zajęła się badaniem wód w okolicach Krakowa.

Prace te mowca uznaje jako zupełnie skończone i dokładne. Niegdyś był mowca zwolennikiem wodociągu z Regulic, lecz nie jest nim obecnie. Odwlekanie sprawy uważałby za szkodliwe dla miasta. Prof. Domański z pojedynczych ustępów sprawozdania, a nie z ich całości, wydobywa ujemne sądy; tym sposobem możnaby wszystko potępić. Wobec korzyści dla miasta projekt należy uchwalić. Mowca radzi zapomnieć o Regulicach, a uchwalić to, co komisya projektuje *(brawo)*.

Za wnioskami komisyi krótko przemawiają pp. Stryjeński, dr Bujwid, ks. Spiss.

Referent dyr. Rotter w ostatecznem przemówieniu zapewnia, że ze strony komisyi uczyniono wszystko, co w ludzkich warunkach było możebnem dla dokładności badań, a potwierdzili to i zachęcili do budowy swoi i obcy znawcy, to też z czystem sumieniem prosi o uchwalenie wniosków. *(Grzmiące brawa)*.

Ponieważ odezwały się liczne głosy, aby wszystkie wnioski uchwalić *en bloc*, prezydent poddaje żądanie to pod głosowanie i Rada przez podniesienie rąk uchwala wszystkie 14 wniosków komisyi prawie jednomyślnie (z wyjątkiem dra Domańskiego).

Po gorących oklaskach tak w sali Rady, jak i na galeryi, referent p. Rotter umotywował jednomyślnie uchwalony wniosek o kredyt dodatkowy w kwocie 8.400 złr. na koszta podkomisyi wodociągowej do końca czerwca b. r., prezydent zaś przedłożył żądanie kredytu 2.448 złr. również na te cele. Po uchwale tej, wśród oklasków, na wniosek dra Pareńskiego, wyrażono podziękowanie członkom komisyi wodociągowej, a w szczególności inżynierowi p. Ingardenowi — na wniosek zaś dra Kasparka wyraziła Rada wdzięczność swoją referentowi p. Rotterowi przez powstanie z miejsc.

Wniosek postawiony przez dra Seinfelda o przymusowem zaprowadzeniu wodociągów po domach, przekazała Rada komisyi wodociągowej.

Wśród braw dziękował p. Rotter za objaw uznania Rady i wyrażając ze swojej strony podziękowanie tym członkom komisyi, którzy do Rady nie należą, zakończył uwagą, iż obecnie potrzeba będzie miastu człowieka i instytucyi, którąby ten wodociąg wykonała. Odpowiedzialność za wykonanie projektu musi na kimś ciężyć, co Rada powinna przyjąć do wiadomości.

Gratulacyami, składanemi osobiście przez członków Rady p. Rotterowi, zakończyło się posiedzenie.

KRONIKA.

Kraków, 9 lipca.

Rada miejska na odbytem wczoraj nadzwyczajnem posiedzeniu załatwiła niezmiernie interesującą ogół mieszkańców sprawę budowy wodociągów, za opatrzonych wodami z Bielan i Budzynia. Sprawozdanie z przebiegu posiedzenia zamieszczamy na innem miejscu; tu zaś powtarzamy tylko z wniosków, ogłoszonych onegdaj w piśmie naszem w całości, te ustępy, które dokładnie wyjaśniają doniosłą sprawę.

Rada postanowiła: Budować wodociąg dla Krakowa, oparty o obydwa zbadane tereny wodonośne w Bielanach i Budzynie, i przeznaczyła na tę budowę kwotę 1,560.000 złr. Budowa wodociągu i zarząd nim odbywać się będzie na rachunek miasta. Uchwałę dawniejszą, postanawiającą budowę wodociągu z wodą z Regulic, Rada uchyliła. Prezydyum magistratu zająć się ma bezzwłocznie wygotowaniem generalnego projektu wodociągu, a praca ta powierzoną będzie firmie Rumpel i Waldek. Prezydyum magistratu zajmie się również uzyskaniem koncesyi na budowę wodociągów, wywłaszczeniem gruntów dla studzien wodociągowych w Bielanach, Budzynie i Cholerzynie, utworzeniem rejonów ochronnych, rokowaniami z władzami wojskowemi o połączenie realności wojskowych tak w Krakowie jak i za jego granicami z wodociągiem i takiemiż rokowaniami z zarządami okolicznych gmin i zarządem m. Podgórza.

To są główne, zapadłe wczoraj uchwały, które w mieście całem z najprzychylniejszem spotkały się uznaniem.

Z powodu rozsypania się czcionek pod maszyną drukarską złożono wczoraj błędnie ostatnie dwa wiersze powieści M. Zycha na pierwszej stronicy, w pierwszej szpalcie. Powinny one brzmieć: „i półgłosem zaczął prowadzić z nią ostateczną umowę o „leguminy", jakich miał dostarczyć w..."

Z kolonii leczniczej w Rabce powraca do Krakowa w sobotę d. 10 b. m. pierwsza partya dzieci w liczbie 40, po przebyciu 6-tygodniowej kuracyi. Druga partya (również 40 dzieci) wyjedzie do Rabki w poniedziałek d. 12 b. m. o godz. 8 rano.

Termin do składania fasyj. Przypomina się wszystkim kupcom i przemysłowcom, iż termin do składania fasyj podatku zarobkowego upływa z dn. 1 sierpnia b. r. Jest więc w interesie kupców i przemysłowców, którym zależy na wykonywaniu prawa wyboru do komisyi repartycyjnej, aby w tym terminie złożyli swe fasye.

O fałszywe zeznanie. Przez dwa dni ostatnie toczyła się przed sądem karnym rozprawa o zbrodnię oszustwa z §§ 197 i 199 u. k. przeciw Janowi Danile, lat 35, kandydatowi notaryalnemu z Brzeska, o to, że słuchany dnia 21 kwietnia 1896 przed sądem przysięgłych w Krakowie na rozprawie przeciw Gądzińskiemu i Cydze, jako zaprzysiężony świadek zeznał rozmyślnie fałszywie.

Równocześnie oskarżyła prokuratorya Wojciecha Skorupkę, lat 23, dyetaryusza sądowego w Brzesku, i Władysława Cygę, lat 22, słuchacza prawa, o to, że przed sądem powiatowym w Brzesku, przeprowadzającym dochodzenie w sprawie Gądzińskiego, zataili umyślnie poszlaki, wyjaśniające sprawę, już to przez udzielenie aktów sprawy karnej Janowi Danile, już to przez wydarcie i zniszczenie części protokółu z rozprawy, który obejmował zeznania Jana Daniły w dniu 21 kwietnia 1896 r. Obaj przeto starali się przeszkodzić lub przynajmniej utrudnić dochodzenie sądowe, co stanowi zbrodnię dania pomocy zbrodniarzowi z § 213 u. k.

Oprócz tego oskarżony jest Skorupka o usiłowane oszustwo i sprzeniewierzenie z § 461 u. k.

Daniło jako sekretarz funkcyonował na zgromadzeniu przedwyborczem dnia 20 sierpnia 1895 r., zwołanem przez dr. Szymona Bernadzikowskiego w karczmie zwanej „Wiedeń" w Jasieniu. Na zgromadzeniu tem jako mowcy występowali dwaj słuchacze prawa uniwersytetu Jagiellońskiego Karol Gądziński i Władysław Cyga, którzy w gwałtowny sposób wystąpili w swych przemówieniach przeciw szlachcie i duchowieństwu. Mowy te, w wysokim stopniu podburzające namiętności, dały powód do śledztwa, które zakończone zostało wniesieniem aktu oskarżenia przez prokuratoryę państwa przeciw Gądzińskiemu i Cydze. Jedynym ze świadków dowodowych był Jan Daniło, który pełnił obowiązki sekretarza na zgromadzeniu przedwyborczem, a słuchany w sądzie powiatowym w Brzesku, zeznał, że Cyga opowiadał o dawnym stanowisku chłopa, którego pan mógł sprzedać, pastwić się nad nim bezkarnie, i że nawet były przypadki, iż panowie grzali swe zmarznięte ręce we wnętrznościach chłopów. Co do Gądzińskiego zeznał Daniło, że tenże w mowie swej zaznaczył, że chłopi do dziś dnia nie rozumieją swoich praw politycznych, skoro się dadzą panom za łby wodzić, i dodał: „zdaje się, że w r. 1846 za mało panów wyrznęliście, skoro do dziś dnia za łby was wodzą." Na rozprawie w dniach 21 i 22 kwietnia 1896 roku dwaj obwinieni zaprzeczyli wszystkiemu. Daniło zaś, jako świadek, pod przysięgą oświadczył, iż nic nie pamięta, co oskarżeni na zgromadzeniu mówili, a gdy mu przewodniczący przedstawił zeznanie w śledztwie złożone, oświadczył, iż prawie świadomie zeznał nieprawdę, gdyż sędzia Karol Piotrowski groził mu aresztem.

Trybunałowi przewodniczył radca Fetter, oskarżał zastępca prokuratora Katyński, bronili adw. prof. Rosenblatt, dr. Szatlarski i dr. Wąsikiewicz.

Trybunał po dwudniowej rozprawie uznał się niekompetentnym i w myśl żądań obrony przekazał sprawę sądowi przysięgłych.

Z życia towarzyskiego. Z Wiednia donoszą nam, że w tych dniach odbyły się tam zaręczyny panny Mileny Włodzimirskiej, siostry znanego tutejszego właściciela fabryk p. Karola Włodzimirskiego, z p. Wiktorem Rodakowskim, nadporucznikiem dragonów, synem feldmarszałka Maksymiliana Rodakowskiego. Zaręczyny odbyły się w domu matki pani Róży Włodzimirskiej.

Sieroty. Krakowski zakład podrzutków opuszcza niebawem dwóch chłopców 10-letnich, którzy mają być wydani gminom przynależności.

Ponieważ sieroty te ukończyły po kilka klas szkół ludowych i okazują zdolności, które w mieście mogłyby się lepiej rozwinąć, przeto chłopcy ci mogą być wydani dla dalszej opieki obywatelom, rzemieślnikom, lub przemysłowcom, chcącym się zająć ich losem. Podobne przypadki przyjmowania sierot zdarzały się bardzo często i wiele osób zgłaszało się dawniej po nie. Zgłaszać się można do dyrekcyi szpitala św. Łazarza w godzinach urzędowych.

Krakowski klub cyklistów z r. 1892 urządza na zaproszenie dr. Kadena zbiorową wycieczkę do Rabki w sobotę i niedzielę dnia 10 i 11 b. m. W program wchodzi uroczysty wjazd do Rabki, wyścig o nagrodę prezesowską, oraz reunion kolarski w salach zakładu. Wyjazd w sobotę o godz. 3 po południu z mleczarni p. Dobrzańskiej.

Dnia 6 b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie pierwszej stacyi krakowskiego klubu cyklistów w mleczarni p. Dobrzańskiej. Odtąd codziennie od godz. 5 po południu można tam zastać jednego z członków wydziału, oraz stamtąd wyruszać będą członkowie na krótsze lub dłuższe wycieczki. Stacyj takich założył klub kilkanaście w rozmaitych wsiach okolicznych.

Z Izby sądowej. W sprawozdaniu z rozprawy karnej przeciw Romanowi Boduchowi, zamieszczonem we wczorajszym numerze naszego dziennika, zaszła pomyłka. Roman Boduch został bowiem uwolniony od oskarżenia za obrazę religii, zasądzono go zaś za występek z §. 303 u. k. i przekr. z §. 516 u. k. na dwa miesiące ścisłego aresztu.

Skazany na śmierć. Trybunał sądu przysięgłych w Wiedniu skazał wczoraj Ferdynanda Doleżala za podstępne morderstwo, popełnione na Maryi Stöger, oraz za kradzież, na śmierć przez powieszenie. Od winy zamordowania Maryi Frenzl uwolniono oskarżonego. Obrońca oskarżonego prosił o czas do namysłu, celem wniesienia zażalenia nieważności.

Zmarli. Zmarły w tych dniach w Krakowie Kazimierz Kajzy, b. starszy Stowarzyszenia introligatorów, był osobistością zasłużoną dla Towarzystw patryotycznych, któremi gorliwie się zajmował.

Nagła śmierć. W Jasionce u pp. Stanisławów Jędrzejowiczów, zmarł nagle, w 26 roku życia, Mieczysław Siemiginowski, syn posła na Sejm krajowy, p. Włodzimierza Siemiginowskiego. Zmarły zaręczony był z p. Dębińską z Krakowa, ślub odbyć się miał za miesiąc. Niespodziewany zgon młodzieńca w kwiecie wieku, cieszącego się ogólną sympatyą, wywołał w szerokich kołach jego znajomych i przyjaciół szczery żal.

Lwowskie Tow. śpiewackie „Echo" urządza jak w ubiegłych latach tak i w bieżącym roku wycieczkę artystyczną po zdrojowiskach krajowych i koncertować będzie w Nowym Sączu 1-go, w Krynicy 2 go, w Szczawnicy 5 go i w Zakopanem 7-go sierpnia b. r.

Setna rocznica urodzin Mickiewicza. Pod przewodnictwem prezydenta miasta Lwowa, dra Małachowskiego, odbyło się posiedzenie komisyi specyalnej, która wchodzi w skład komitetu, zajmującego się urządzeniem we Lwowie obchodu setnej rocznicy Mickiewicza. Komisya ukonstytuowała się, wybierając zastępcą przewodniczącego radcę dworu prof. dra Ćwiklińskiego, a sekretarzem dra Kreeka, poczem przez dłuższy czas toczyły się poufne narady nad szczegółami uroczystości. Uchwalono wyrazić wobec komitetu pełnego zdanie, iż komisya uważa za najodpowiedniejszy termin dla obchodu porę wiosenną r. 1898. Komisya podzieliła się na cztery sekcye: obchodową (przew. ks. kan. Lenkiewicz), artystyczną (przew. Adam Krechowiecki), dla pochodu, dekoracyi i iluminacyi miasta (przew. wiceprezydent Michalski) i finansową (przew. wiceprezydent Schayer). Sekcye te rozpoczną niebawem

---

HAMLIN-GARLAND.

TRZECIA IZBA.

(Przekład z angielskiego).

27 (Ciąg dalszy).

Mówił w ten sposób stojąc, bez żadnego poruszenia. Oczy miał zapadłe, lecz błyszczące, twarz bardzo bladą. Sposób wyrażania się był szczery, choć może nieco uroczysty, zwroty szlachetne, proste, wygłaszane poprawnym językiem.

— Panowie widzicie przed sobą bankruta. Gmach wznoszony przezemnie trudem i pracą całego, długiego życia, runął. Od dziś moja żona i córka nie posiadają ani grosza.

Głos mu się złamał. Zaledwo dostrzegalny dreszcz wzruszenia przebiegł salę, jak się to zwykle dzieje, kiedy na scenie sytuacya jest bardzo naprężona. Kilka z kobiet zaczęło głośno łkać, pod wrażeniem szczerego i przejmującego głosu mowcy. Ewelina wlepiła w niego wzrok, łzy płynęły jej z oczu, usta miała na wpół otwarte, źrenice rozszerzone.

— Nie zechcesz pan usiąść, senatorze? — zapytał z kurtoazyą prezydent.

Brennan i Fox zamienili między sobą spojrzenie zdziwienia pełne, Davis siedział nieruchomo, patrząc w ziemię.

— Dziękuję panu — odparł krótko Ward.

— Czy nie możesz pan uniknąć tych przykrych, osobistych szczegółów — zapytał łagodnie prezydent.

— Są nieuniknione, prezydencie, muszę dać wam je poznać, chcąc zmnieszyć moją winę. Wtedy to panowie, gdy spędzałem bezsenne noce, badając moje położenie i szukając napróżno sposobu ratunku, wtedy próbowano mnie przekupić.

W sali powstał niepokój i ruch, który młotek przezydenta musiał uspokajać.

— Czy się sam myśli oskarżać — pomyślał Davis, którego twarz stawała się blado-żółtą.

Dostrzegł coś w oczach Warda, co go przejmowało strachem.

— Dlaczego, do wszystkich djabłów, nie uprzedziliście mnie — wołał Binney.

Młotek prezydenta nakazał mu milczenie.

Ward ciągnął dalej:

— Wiedziałem naturalnie, że korupcya szerzy się wkoło mnie, lecz dotąd jeszcze mnie nie dosięgła. Nareszcie, gdy projekt ustawodawczy wniesiono do senatu, jeden sławny członek „Trzeciej Izby" udał się do mnie. Znał stan krytyczny moich interesów i spekulował na mojej ruinie. Ofiarował mi pieniądze.

Zapanowało długie milczenie, wśród którego Ward spojrzał na Tuttlego, potem na Ewelinę, której twarz widział już, jak przez mgłę — jako jasny, oświetlany punkt. Próbował mówić dalej, lecz nie mógł, gardło mu wyschło, głos zamarł. Uwaga słuchaczy tak była naprężona, że wkrótce musiała nastąpić reakcya.

— Czy możesz pan wymienić nazwisko tego człowieka — zawołał Tuttle takim tonem, że zmusił senatora do opamiętania się.

— Mogę i chcę — rzekł Ward: — nazywa się Tomasz Brennan.

Na krótką chwilę osłupieni słuchacze zaparli w sobie oddech, potem grzmot oklasków wybuchnął. Ludzie się zerwali, jakby poruszeni sprężyną, bladzi ze wzruszenia.

Dały się słyszeć okrzyki podziwu; zrozumiano teraz wszystko: Ward się poświęcał.

Brennan skoczył, jak szalony; ognie wściekłego gniewu świeciły mu w oczach.

— Ten człowiek podle kłamie! — zawołał. Fox zmusił go do powrotu na miejsce.

Prezydent powstał, uderzając w stół młotkiem gwałtownie. Reporterzy byli oszołomieni; rysownik w mgnieniu oka szkicował kilkoma pociągnięciami ołówka tygrysi skok Brennana.

Nareszcie prezydent przywrócił spokój.

— Mów pan dalej — senatorze.

— Ofiarował mi dziesięć tysięcy dolarów — odezwał się Ward tonem zupełnie spokojnym, jeżeli przestanę sprzeciwiać się monopolowi. Znał moje straszne położenie i rachował na mój, na... na moją słabość. Lecz się omylił; byłem silniejszy, niż myślał.

— Kłamie! wziął pieniądze! — krzyczał Brennan strasznym głosem, — zrywając się ze stołka pomimo oporu Foxa, który go trzymał za rękę.

— Siadaj pan natychmiast — zawołał prokurator— patrząc wzrokiem nakazującym posłuszeństwo królowi parlamentarnych korytarzy.

— Stań przed komisyą i powtórz to samo jeżeli śmiesz — rzekł Ward patrząc prosto w oczy Brennanowi. Powtórz pod przysięgą!

Zatrzymał się na chwilę, instynkt oratorski mówił mu, że trzeba skorzystać z tej chwili prawdziwie dramatycznej. Palące spojrzenie rzucił na Brennana z siłą oskarżającą.

— Nie, panowie, nie wziąłem pieniędzy, które mi dawano, ale prosiłem o czas namysłu. Pogrążony w rozpaczy, nie odrzuciłem stanowczo ofiary, a nawet w chwili słabości zrobiłem warunkowe przyrzeczenie. I to jest mój wstyd i moja hańba! Kiedy wśród bezsennych nocy walczyłem z widmem natychmiastowej ruiny, z pokusą przyszedł do mnie inny człowiek, chcący kupić mój głos i wpływy, a był nim szef kompanii w swej własnej osobie.

Obecnie młotek prezydenta okazał się zbytecznym. Wszyscy zrozumieli dobrze ważność położenia.

— Kogo masz na myśli senatorze? — zapytał Tuttle silnym, stanowczym głosem.

— Mówię o „Księciu żelaza", panu Davisie.

Podniecenie widzów, dotąd powstrzymywane, wybuchnęło nareszcie gwałtownemi okrzykami i frenetycznemi oklaskami, świadczącemi, że ocenili teatralny efekt według wartości; zachowaniem swem zmuszali przeprowadzić dochodzenie prawne.

Prezydent nie był w stanie przywrócić porządku.

Davis zerwał się na równe nogi, krew z gniewu uderzyła mu do głowy, okrywając twarz czerwonemi plamami. Trząsł nerwowo zaciśniętą pięścią.

— Kłamie, panie prezydencie! przysięgam na Boga, że kłamie!

— Siadaj, — krzyczał tłum — siadaj złodzieju!...

Prezydent wywijał młotkiem w powietrzu, wołając z całych sił:

— Cicho! Siadajcie! Proszę opróżnić salę; cicho, powtarzam.

Tłum uspokajał się stopniowo, dawszy folgę wzruszeniu.

— Proszę wrócić na swoje miejsce, — rzekł surowo prokurator do Davisa, jak tylko mógł dać się słyszeć. — Mów pan dalej, senatorze. Jakie propozycye czynił pan Davis?

Głos Warda zaczął trochę drżeć; nieznacznie przesunął rękę po twarzy.

— Powiedział, że jest gotów wydać jeszcze pięćdziesiąt tysięcy dolarów, aby uzyskać przywilej. Że tyle jest dla niego wart, że go koniecznie potrzebuje, aby ratować to, co już posiada. Nalegał gwałtownie, a nareszcie ofiarował mi poprostu pięćdziesiąt tysięcy dolarów za pozyskanie sześciu głosów wraz z moim.

Zdawało się, że każdy wyraz swoim ciężarem przygniata Davisa, który śmiertelnie blady, z wytrzeszczonemi oczyma, wlepionemi w Warda, wyglądał już jak skazaniec po wysłuchaniu wyroku.

— Dziękuję Bogu, że mi udzielił siły, aby się oprzeć pokusie, a była ona straszną dla zrujnowanego człowieka. Lecz nie było we mnie potrzebnej energii; udzieliła mi jej moja córka i obecny tu młody człowiek. Wiedziałem, że jeżeli wezmę pieniądze, nie będę śmiał spojrzeć im w oczy, i to mnie uratowało.

Przestał, łapiąc się za głowę, jak gdyby nie wiedział, co ma dalej mówić.

(C. d. n.)

pracę. Następne zebranie komisyi odbędzie się prawdopodobnie we wrześniu, aby uchwalić wnioski, przedłożone przez poszczególne sekcye.

Z miejsca katastrofy kolejowej piszą nam: Turka, 8 lipca. Ruch ogromny. Ziemię sypią, szuter zwożą, belki kładą, tor nowy kończą. Inżynierowie twierdzą, że może już w poniedziałek ruch przywrócony zostanie. Wobec tego, że tylko maszyna i tender w głębinie pozostały, utrzymuje się przekonanie, że ofiar żadnych więcej, oprócz niewydobytego jeszcze Krajczego (palacza) kałuża nie kryje. — Lokomotywę wydobywać będą w kawałkach, nie sposób bowiem ją inaczej wywindować, po smutnem doświadczeniu z żelaznemi żórawiami, które pod ciężarem wozów dźwiganych pękły. W tych dniach wprowadzą w ruch pompy centryfugalne, któremi kałużę osuszą.

Profesorowie politechniki lwowskiej Rychter i Skibiński niezgodne wydali co do wytrzymałości fundamentów mostu orzeczenie, skutkiem czego ma być powołana nowa komisya techniczna.

W Iwoniczu do dnia 29 czerwca b. r., według listy kąpielowej, przebywało 689 osób.

Urząd pocztowo-telegraficzny w Iwoniczu pełnić będzie odtąd corocznie w miesiącach lipcu i sierpniu całkowitą służbę dzienną dla telegrafu.

Stanisławów, 8 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Wiele kwasu narobiła tu sprawa obsadzenia posady dyrektora miejskiej kasy oszczędności, opróżnionej po ś. p. Lachowiczu. Zgłosiło się o nią siedmiu kandydatów, mniej lub więcej kwalifikowanych, pomiędzy tymi zaś p. Łukasiewicz, właściciel dóbr, nie posiadający żadnych konkursem przewidzianych i wymaganych warunków. Pomimo to, dzięki nepotyzmowi panującemu w mieście naszem, potrafił kandydat ten pozyskać tak silne poparcie u członków wydziału, że pewna, zapewniona prawie kandydatura buchaltera kasy oszczędności p. Milerowicza, została poważnie zachwiana. Sprawę tę odłożono na czas jakiś jeszcze. Może pojawi się do tej pory jeszcze silniejszy jakiś kandydat, który po to jabłko rękę tylko wyciągnąć będzie potrzebował.

Namiestnik ks. Sanguszko przybędzie tu dzisiejszej nocy. Jutro ma zwiedzić szkoły i udzielać będzie posłuchań.

Kupiec tutejszy Albin Haas, o którego uwięzieniu przed kilku dniami doniosłem, został z więzienia puszczony na wolność. Firma spólników prawdopodobnie się nie utrzyma.

Kandydaci sędziowscy i adwokaccy okręgu krakowskiego, z okazyi składanych egzaminów, złożyli na gimnazyum polskie w Cieszynie 49 złr. 80 ct. Zarząd „Macierzy szkolnej“ potwierdza niniejszem odbiór powyższej kwoty i uważa sobie za miły obowiązek wszystkim życzliwym ofiarodawcom najserdeczniej za ten dar podziękować.

Ks. Monsignore Świeży, prezes. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Księgozbiór. W Budapeszcie zmarł Julian Skawicki, Warszawianin, właściciel biura handlowego w tem mieście, pozostawiając księgozbiór, złożony blisko z 25.000 tomów dzieł polskich, przeważnie historycznych, zbiorów poezyj, beletrystycznych itp. Większą część zbioru dziedziczy rodzina, zamieszkała w gubernii grodzieńskiej.

Teatr La Scala w Medyolanie ma zostać zamknięty na czas nieograniczony. Teatr ten wybudowano w drugiej połowie ubiegłego wieku. Pierwsze przedstawienie odbyło się w nim dnia 26 grudnia 1778 r. Teatr nie należy wyłącznie do miasta, gdyż loże stanowią własność prywatną zamożnych Medyolańczyków, a tylko parter i wyższe piętra pozostają do rozporządzenia rady miejskiej, ewentualnie impresarya. Ten ostatni pobiera od każdego słuchacza jednorazową opłatę za wejście, a oprócz tego opłatę za siedzenie, stosownie do miejsca. Właściciele lóż żadnych opłat nie ponoszą. Wskutek tego dochody przedsiębiorcy są bardzo małe i miasto do sezonu, trwającego od Bożego Narodzenia do Wielkiej Nocy, musi dokładać 240.000 lirów. Większa część tego subsydyum przypada tytułem wynagrodzenia za loże. Wszystkie usiłowania pociągnięcia właścicieli lóż do udziału w wydatkach spełzły na niczem. Obecnie wywiązał się proces pomiędzy tymi ostatnimi a miastem, który, zdaniem prawników, trwać będzie najmniej lat trzy. Tymczasem rada miejska postanowiła cofnąć subsydyum. Tym sposobem pierwsza najsławniejsza scena włoska na przyszłą zimę będzie zamknięta. Taki sam los czeka szkołę baletową, w której kształciły się najgłośniejsze tancerki włoskie.

Sprzeniewierzenie. Jak donosi *Warsz. Dniew.*, winowajcą malwersacyi, wykrytej w kasie oszczędności przy głównym kantorze banku państwa, jest niejaki Baranowski, dyetaryusz, dany do pomocy kasyerowi przy odbiorze pieniędzy i zapisywaniu ich na przychód. Zapisów tych Baranowski w księgach kasowych nie robił, odbieraną zaś gotówkę brał do kieszeni. Malwersacyę tę wykryto zupełnie wypadkowo. Baranowskiego, który przyznał się do winy, osadzono w areszcie.

Regulamin bułgarski w sprawie odzieży. Bułgarskie ministerstwo wygotowało do ustawy o przymusowem noszeniu w kraju wyrabianej odzieży i obuwia osobny regulamin, który zacznie obowiązywać we wrześniu tego roku. Regulamin ten przepisuje, jak mają być ubrani urzędnicy i słudzy państwowi, miejscy lub powiatowi podczas służby, oraz posłowie w chwili, kiedy zasiadają w sobraniu. Wolno im tylko nosić odzież i obuwie wykonane w kraju i to z materyi, względnie skóry krajowej. Wszystkie te materyały muszą być zaopatrzone w znaczki, napisy i t. p. Również gotowe już ubrania i obuwie będą miały przepisany znaczek. Podrabianie i sprzedaż zagranicznych materyałów, odzieży i obuwia uważanem będzie za oszustwo, a odnośne osoby, dopuszczające się nadużyć, surowo zostaną karane. Urzędnicy są obowiązani przy zakupnie lub zamówieniu odzieży lub obuwia zaopatrzyć się w fakturę, która będzie służyła wobec przełożonych jako dowód. Nadto przysługuje naczelnikom urzędów prawo kontrolowania swoich podwładnych, ilekroć ukażą się w nowym stroju. Surowe kary pieniężne i dyscyplinarne spotkają tych urzędników, którzy nie zastosują się ściśle do przepisów i dopuszczą się wykroczeń.

Modna gra. W Paryżu cieszy się obecnie wielką wziętością nowa gra towarzyska: „Komu oroder?“ *(Qui décorez vous?)*. Osoba, tak zapytana, powinna dać natychmiast odpowiedź: przytoczyć nazwisko znane w literaturze, sztuce, przemyśle. Następuje znowu pytanie: „Za co“ — i znowu trzeba prędko przytoczyć powody. Kto zwłóczy z odpowiedzią — daje fant. Odpowiedź może być poważna, może też być i żartobliwa. Gra ta w uproszczonej formie przypomina słynną niegdyś zabawkę u nas — „Rzeczpospolitą Babilońską“, zaprowadzoną przez Pszonków z Babina (wieś w dzisiejszej gub. lubelskiej).

Mianowania. Rada szkolna krajowa mianowała ks. Wincentego Chełmińskiego nauczycielem religii rzymsko-katolickiej w szkole 6-klasowej męskiej im. Konarskiego we Lwowie; Władysława Różyckiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Lipniku; Maryę Różycką nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Lipniku; Stanisława Opiołę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Nowosielcach; Michalinę Hordyńską młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły mięszanej w Nakonecznem ad Jaworów; Jakóba Hodura nauczycielem 1-klasowej szkoły w Okleśni; Jana Kubetiusza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Sokołowie; Pawła Czecha nauczycielem 1-klasowej szkoły w Porąbce Uszewskiej; Władysława Saneckiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Sonnie; Norbertę Zawadzką nauczycielką kierującą 2-klasowej szkoły w Macoszynie; Emilię Christównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Woli Dalszej; Stanisława Stelmachniewicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Ożannej; Walentynę Krzechlikównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Gorliczynie; Michała Domosławskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Białobrzegach; Maryę Truszkowską młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Nowosielcach; Ludwikę Hrycynównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Czeremchowie; Honoratę Karszniewiczównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Dziewięcierzu; Grzegorza Rogowskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Słobódce; Jana Maciecha nauczycielem 1-klasowej szkoły w Naborcach; Michała Zarembę nauczycielem 1-klasowej szkoły w Mierzwicy; Włodzimierza Kłymkę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Turynce; Maksymiliana Guńkiewicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Rybitwach; Edwarda Łopatowskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Bednarowie; Herminę Grodek nauczycielką 1-klasowej szkoły w Strzałkowicach; Longina Dorożyńskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Ostapiu; Jana Sawicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Romaszówce; Ks. Stanisława Tempińskiego nauczycielem religii rzymsko-katolickiej w szkole ludowej męskiej imienia św. Antoniego we Lwowie; Michała Rewuckiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Nowosielcach; Aleksandrę Chodorowską nauczycielką 1-klasowej szkoły w Kunicach; Maksymiliana Skomorowskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Dubszczu; Józefę Stokaluk nauczycielką 1-klasowej szkoły w Siedliskach; Adama Krulickiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Uszni; Maryę Foksową nauczycielką 1-klasowej szkoły w Grząsce; Zofię Filipową młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Pnikucie; Jana Kruczka nauczycielem 1-klasowej szkoły w Tarnawie; Pawła Barzyka nauczycielem 1-klasowej szkoły w Brzeziu; Wawrzyńca Kusiona nauczycielem 1-klasowej szkoły w Lipnicy Dolnej; Faustynę Madeyską nauczycielką kierującą 4-klasowej szkoły żeńskiej w Samborze; Sydonię Strzeteiską i Eugenię Kołczykiewiczównę nauczycielkami starszemi tejże szkoły; Jadwigę Dyduszyńską nauczycielką młodszą tejże szkoły; Julię Peszkowską nauczycielką kierującą 2-klasowej szkoły w Gniewczynie; Maryę Peszkowską nauczycielką młodszą tejże szkoły; Józefa Depowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Radziszowie; Maryę Czaplińską nauczycielką starszą 5-klasowej szkoły mięszanej w Zatorze; ks. Adama Markowskiego nauczycielem religii gr.-kat. w szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu; Wandę Rożańską nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Muszynie; Teodorę Fiałowską kierowniczką IIIciej 4-klasowej szkoły żeńskiej w Stanisławowie; Maryę Kropińską nauczycielką 1-klasowej szkoły w Stroniu; Aleksandra Tkacza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Bachowie; Jana Rudkiewicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Bratkowcach; Andrzeja Miksiewicza nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Krzętce; Bronisławę Budnerównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Białym Potoku; Adolfa Ryłkę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Smolniku ad Baligród; Kazimierza Kulskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Zwięczycy; Marcina Gąsiora nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Wesołej; Józefa Jacorzyńskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Nazawizowie; Jana Dudka nauczycielem 1-klasowej szkoły w Mołotowie; Bazylego Dzikowskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Bolestraszycach; Józefa Pieroga nauczycielem 1-klasowej szkoły w Rogoźniku; Helenę Gottfriedównę nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Magierowie; Józefa Łabnę nauczycielem 1-klasowej szkoły w Bogumiłowicach; Benoniego Fleszara nauczycielem 1-kl. szkoły w Nienadowej.

Składki. Dla weterana z r. 1831 nadesłał p. A. Pukalski z Andrychowa 50 ct.

Repertoar teatru miejskiego. Sobota: „Żydówka“. Niedziela: „Mignon“. Poniedziałek: „Aida“. Wtorek 13 b. m.: „Żydówka“.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 9 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·7 mm	742·8 mm	742·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,0	+15°,2	+19°,6
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	NNW 2	NNW 1	NNE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	89%	79%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	7	10	10

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera.** *(„Lunatyczka“, opera w 3 aktach Belliniego).* Wczorajsze przedstawienie operowe było wcale udatne. Przedstawicielka tytułowej roli p. Colombati partyę Aminy śpiewa może po Gildzie najlepiej. Składa się na to wiele okoliczności. W partyi Aminy bardzo rzadko bowiem spotkać się można z trylem, koloratura zaś opiera się głównie na pasażach *staccato*, w czem artystka celuje. Za *cavatinę* z I aktu rzęsistym obdarzono ją oklaskiem. P. Gondolfi w roli hr. Rudolfa znalazł doskonałą możność popisania się swoim przepięknym organem. P. Paganelli, w której ręku spoczywała cała intryga sztuki, śpiewała Lizettę z nadzwyczajnym temperamentem. P. Cocctinis wyrobił sobie już pewne wzięcie u naszej publiczności, tak, iż darzono go hucznemi oklaskami, aczkolwiek w roli Elwina nie bardzo był szczęśliwy. W małej rólce Teresy wystąpiła po raz pierwszy p. Bruservea, której nierównego, z powodu silnej tremy, śpiewu dziś jeszcze nie oceniamy. Chóry śpiewały bardzo dobrze, orkiestra w niektórych ustępach w zbyt powolnem grała tempie.

...cz.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 8 b. m. dostarczono 3282 cieląt, 1327 żywych świń, 706 świń bitych, 135 bitych owiec i 256 jagniąt. Płacono za kilogram żywych cieląt po 28 do 38 ct., pierwszej jakości po 40 ct. do 46 ct., przednich po 48 ct. do 50 ct.; świnek po 32 ct. do 42 ct., bitych ciężkich świń 44 ct. do 46 ct., prosiąt od 48 ct. do 54 ct., a bitych owiec od 24 ct. do 36 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: bardzo mdła.

Ostatnie wiadomości.

Nowoje Wremia prowadzi od pewnego czasu kampanię przeciwko Finlandczykom, a w szczególności przeciwko sejmowi finlandzkiemu. W ostatnim numerze tego pisma znajdujemy następującą wzmiankę na naczelnem miejscu: „Ponownie zwracamy uwagę na niezbędną potrzebę zasadniczej reformy sejmu finlandzkiego, ponieważ sejm ten nie jest obecnie wyrazicielem myśli i uczuć całej ludności kraju. Sejm zorganizowany jest teraz w taki sposób, że tylko szlachta finlandzka, posiadająca w sejmie znaczną większość mandatów, ma możność wyrażać i przeprowadzać swoje życzenia i dążności. Obok całego szeregu innych faktów, świadczących o konieczności zreformowania sejmu, potrzeba ta wynika już z tej okoliczności, że rząd nasz nie ma w sejmie ani jednego przedstawiciela i tłómacza swych poglądów, a więc interesy cesarstwa nie są na sejmie reprezentowane; prawosławna ludność Finlandyi nie ma również w sejmie reprezentanta“.

W tym samym Nrze *Nowoje Wremia* zamieszcza korespondencyę z Helsingforsu p. t.: „Za kulisami Sejmu“, której autor denuncyuje przywódców partyi fińskiej, że w czerwcu przeszłego roku odbyli tajną naradę, na której przygotowali szczegółowy program na sejm tegoroczny i w sejmie tym przeprowadzili wszystkie swoje ówczesne uchwały. *Now. Wremia* zapomina, że we wszystkich państwach konstytucyjnych podobne narady i zebrania wstępne są na porządku życia parlamentarnego i nikt w tem nie upatruje żadnej intrygi, jak to czyni autor helsingforskiej korespondencyi.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Stanisławów, 9 lipca. Namiestnik ks. Sanguszko, zwiedziwszy wczoraj Worochtę i lasy rządowe, przybył w nocy tutaj, powitany przez przedstawicieli władzy. Zamieszkał w starostwie.

Przed południem zwiedził wszystkie szkoły, Radę powiatową, magistrat, wreszcie z fundacyi miasta budujący się dom dla kalek i nieuleczalnych.

Po południu przedstawiali się mu wyżsi urzędnicy. — Wieczorem odjedzie do Lwowa. — W podróży towarzyszy namiestnikowi sekretarz prezydyalny Fedorowicz.

Wiedeń, 9 lipca. Wedle dzisiejszej *Wiener Ztg.* minister oświaty przeniósł nauczycieli, względnie profesorów gimnazyalnych:

Wojciecha Cachela z Chyrowa do Wadowic, Józefa Czabańskiego z Jarosławia do Kołomyi, Józefa Grünberga z Wadowic do szkoły realnej we Lwowie, Bronisława Grzanowskiego z Wadowic do Podgórza, Stanisława Jaworskiego z Rzeszowa do gimnazyum św. Anny w Krakowie, Juliana Kobylańskiego z Kołomyi do Czerniowic, dr. Michała Ładyżyńskiego z Brodów do Sanoka, dr. Konstantyna Łuczakowskiego z ruskiego gimnazyum we Lwowie do gimnazyum Fr. Józefa we Lwowie, Franciszka Nowosielskiego z Sambora do gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Rudolfa Szantrocha z Sambora do Tarnowa i Jana Strojeka z Sanoka do Podgórza.

Rzeczywistymi nauczycielami zamianowani suplenci: dr. Ludwik Boratyński w Tarnowie dla Wadowic; Józef Burzyński ze Stanisławowa dla Buczacza; Tadeusz Grabowski z realnej szkoły w Stanisławowie dla realnej szkoły w Krakowie; Samuel Heller z gimnazyum II. we Lwowie dla szkoły realnej w Tarnopolu; ks. Mateusz Jeż, zastępca katechety przy gimnazyum św. Anny w Krakowie tamże; dr Jan Leciejewski z gimnazyum św. Anny w Krakowie dla Stryja; Salomon Mandel, kierownik izraelickiej szkoły ludowej we Lwowie dla gimnazyum w Samborze; Grzegorz Nalewajko z ruskiego gimnazyum we Lwowie dla ruskich paralelek w Kołomyi; Dezydery Ostrowski z Jasła dla Sambora; Konrad Rafałowski w Tarnopolu dla Tarnopola; Emil Snopek w Drohobyczu dla Sambora; Wincenty Tyran w Stanisławowie dla Brodów; dr. Władysław Wasung z gimnazyum św. Anny w Krakowie dla Jarosławia; ks. Józef Wątorek, zastępca katechety przy gimnazyum św. Anny w Krakowie, tamże. i Józef Weber w Buczaczu dla Jarosławia.

Nominacyami temi nie zamknięto mianowań na rok szkolny 1897/8, albowiem z końcem sierpnia nastąpić ma jeszcze obsadzenie 25 posad nauczycielskich.

Praga, 9 lipca. *Hlas Naroda* omawiając w artykule wstępnym stanowisko ministerstwa Badeniego do sporów narodowościowych w Czechach, wywodzi, że proste zniesienie rozporządzeń językowych, jak tego żądają obstrukcyjne stronnictwa wiedeńskie, jest rzeczą niemożliwą. Natomiast nic nie stoi na przeszkodzie innemu sformułowaniu niektórych pojedyńczych ustępów tych rozporządzeń, tudzież przedłużeniu terminu, w którym mają one wejść w życie.

Berlin, 9 lipca. Według zgodnej opinii prasy, nominacyę bar. Thielmanna na sekretarza stanu dla spraw skarbowych uważać można za fakt dokonany.

Nordd. Allg. Ztg pisze, że nominacya Thielmanna ma pod względem handlowo-politycznym tę samą sygnaturę, jaką miały rokowania z badeńskim ministrem skarbu Reichenbergerem, który również nie jest agrarzystą.

Paryż, 9 lipca. Onegdaj popełniły cztery młode kobiety wspólne samobójstwo przez zaczadzenie gazem węglowym.

Rzym, 9 lipca. Prasa tutejsza dowiaduje się, że podróż księcia bułgarskiego do króla Humberta, oraz innych dworów europejskich, w tym celu została przedsięwziętą, aby zasięgnąć opinii monarchów co do projektu rządu bułgarskiego ogłoszenia Bułgaryi królestwem.

Rzym, 9 lipca. *Italie* powtarza z zastrzeżeniem pogłoskę, jakoby Nerazzini opuścił Adisabeba i puścił się w podróż do Rzymu, dokąd przybędzie pod koniec bieżącego miesiąca.

Londyn, 9 lipca. Podsekrtarz stanu Curzon oświadczył w Izbie niższej, że w dniu 14 maja b. r. podpisanym został układ między Menelikiem a Anglią. O tem, jakoby władca Abisynii wysłać miał poselstwo do Anglii, dotąd nic nie wiadomo.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 9 lipca. Cesarzowa przybyła dzisiaj rano o godzinie 6 minut 40 do Penzing, gdzie cesarz powitał ją serdecznie. Para cesarska udała się następnie na zamek Lainz.

Wiedeń, 9 lipca. Ks. arcybiskup dr. Zorn z Gorycyi umarł tutaj na udar sercowy.

Berlin, 9 lipca. Według zgodnych wiadomości różnych dzienników wieczornych, mianowanie ambsadora w Stanach Zjednoczonych, barona Thielmanna, sekretarzem stanu w ministerstwie finansów, miało już nastąpić, lub nastąpi wkrótce z pewnością.

Berlin, 9 lipca. *Nordd. Allg. Ztg* stwierdza, iż przeciwko komisarzowi kryminalnemu Tauschowi, któremu wskutek ciężkiej choroby udzielono urlopu na podstawie świadectwa lekarskiego, wytoczono śledztwo dyscyplinarne po wypuszczeniu go z więzienia śledczego.

Berlin, 9 lipca. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, iż radcę legacyjnego, Schlözera, przeniesiono jako pierwszego sekretarza ambasady do Konstantypola w miejsce hr. Henckel-Donnersmarcka, którego mianowano posłem w Luksemburgu.

Paryż, 9 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby oświadczył dep. Boyer, iż chce zgłosić interpelacyę w sprawie zajść na wschodzie.

Minister spraw zagranicznych, Hanotaux, proponował, aby interpelant wstrzymał się z zamiarem, dopóki nie będzie ogłoszoną księga żółta o kwestyi kreteńskiej, co nastąpi w poniedziałek lub wtorek.

Dep. Boyer obstawał przytem, aby rozprawa nad konfliktem grecko-tureckim toczyła się w sobotę.

Na wniosek Hanotauxa i prezydenta ministrów Méline'a uchwaliła Izba 314 głosami przeciw 205 odroczyć dyskusyę, dopóki księga żółta nie będzie rozdzieloną.

Londyn, 9 lipca. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę, zezwalającą na zastosowanie miar metrycznych.

Manchester, 9 lipca. Konflikt w fabrykach maszyn przybrał poważny charakter. Trzydzieści firm, wyłącznie prawie wszystkich najznaczniejszych fabryk maszyn, zapowiedziało wykluczenie robotników od pracy.

Turyn, 9 lipca. Ks. Ferdynand bułgarski przybył tutaj wczoraj po południu, przyjmowany na dworcu przez ks. Aostę, hr. Turynu bułgarskiego prezydenta ministrów Stoiłowa, bułgarskiego ministra wojny Iwanowa, oraz naczelników władz cywilnych i wojskowych. Książę udał się do pałacu ks. Aosty, a wieczór odjechał do Rzymu.

Belgrad, 9 lipca. Banda Albańczyków, wspierana przez oddział tureckiego regularnego wojska, napadła na dom strażniczy serbski w Jablovdo. Walka trwała 3 godziny, zginął serbski żandarm Simicz. Albańczycy, cofając się, spalili 2 domy strażnicze serbskie.

Turcya i Grecya.

Kolonia, 9 lipca. Do *Köln. Ztg* donoszą z Konstantynopola, że wątpliwem jest, aby sułtan polecił swemu wojsku opuścić Tessalię. Ze źródeł dobrze poinformowanych zapewniają, iż Turcya ściąga znaczne masy wojsk na tyłach teatru wojny. Samą tylko koleją wschodnią przewieziono od 24 lutego po 15 czerwca b. r. 158.000 ludzi i 33.000 koni. Do tej liczby dodać jeszcze należy wojska liniowe III korpusu i obronę krajową Turcyi europejskiej.

Konstantynopol, 9 lipca. Wczoraj naradzali się ambasadorowie w Bujukdere.

Wedle doniesień w Kallabace przywrócono spokój.

Rozpuszczono do domów 16 batalionów pospolitego ruszenia w wilajecie smyrneńskim.

Konstantynopol, 9 lipca. Rosyjska nota, wzywająca mocarstwa do zajęcia ostrzejszego stanowiska celem zmuszenia Turcyi do przyjęcia w krótkim czasie warunków pokoju, wywarła pewne wrażenie w Iildig Kiosku.

Ateny, 9 lipca. Daje się tutaj spostrzegać wznowioną czynność związku „Ethnike Heteria“, na co zwrócili uwagę przedstawiciele mocarstw, którzy z tego powodu zrobili przedstawienia u rządu greckiego. Prezydent ministrów Rhallis dał w tej sprawie wyjaśnienia uspokajające.

Ateny, 9 lipca. Poseł rosyjski, który w tych dniach wyjeżdża do Petersburga, zawiezie do cara własnoręczny list króla Jerzego.

Kanea, 9 lipca. Z powodu zajścia pod Platanią (gdzie powstańcy strzelali do oddziału wojsk europejskich. *Przyp. red.*), postanowili admirałowie zmienić swój dotychczasowy system postępowania. Nie uwzględniają oni tłómaczenia się powstańców, że wzięli flagę parlamentarną oddziału za flagę turecką, ponieważ taka pomyłka nie jest prawdopodobną. Na przyszłość wysyłane będą kolumny wojsk europejskich z artyleryą wewnątrz wyspy, bez poprzedniego zawiadomienia powstańców. Będą one odpowiadać na strzały, a winnych brać do niewoli.

Kanea, 9 lipca. Schwytano kilku Turków, zaopatrzonych w narzędzia złodziejskie, którzy w nocy plądrowali po domach chrześcijan.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 8 lipca 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	10
Zjednoczony dług w srebrze	102	25
Austryacka renta złota	123	15
4% austryacka renta (marcowa)	101	15
4% węgierska renta złota	122	80
4% węgierska renta koron.	100	10
Akcye banku austro-węgierskiego	950	—
Akcye kredytowe	367	50
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	45
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 9 lipca. Ruble 126·75. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·50. Żyto na wiosnę 7·25. Pszenica na wiosnę 8·88. Owies na wiosnę 5·86.

Wiedeń, 9 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·65; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·60; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; losy z 1854 na 250 złr. 157·—; losy z 1860 na 500 złr. 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 149·75; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 369·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 387·—; Landerbank na 200 złr. 239·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 952.

Berlin, 9-go lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 231·70 mrk. Austryacka złota renta 104·80 mrk. Austryacka srebrna renta 102·40 mrk. Węgierska złota renta 104·50 mrk. Węgierska renta koronowa 100·80 mrk. Austryackie banknoty 170·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Nr. 3720.

Obwieszczenie dzierżawy.

dnia		w stacyi i urzędzie		dla stacyi dzierżawnej	na czas od	do	na następne potrzeby zaopatrzenia dla garnizonującego wojska, wojskowych zakładów, izolowanych osób i obrony krajowej: dziennie, siana à 3400 gramów porcyj	siana à 4500 gramów porcyj	siana à 5600 gramów porcyj	słomy na sieczkę à 850 gramów porcyj	słomy na podściółkę à 1700 gramów porcyj	4 mies. słomy do łóżek (cetnarów metrycznych)	miesięcznie węgla kamiennego w zimie	węgla kamiennego w lecie	Obok podana potrzeba na jeden rok obliczona wynosi co do: siana	słomy na sieczkę	słomy na podściółkę	słomy do łóżek	węgla kamiennego	Wadyum co do: siana (złot. reńsk.)	słomy na sieczkę	słomy na podściółkę	słomy do łóżek	węgla kamiennego
2	sierpnia 1897 r. o godz 10 przed południem.	Tarnowie	w urzędzie c. i k. magazynu zaopatrzenia wojska	Tarnów	dnia 1 października 1897 roku.	dnia 30 września 1898 roku.	628	—	—	—	628	272	1300	360	7687	—	4295	816	9960	800	—	500	100	400
				Nowy Sącz			16	—	—	—	16	46	100	—	196	—	108	138	600	30	—	10	15	30
4		Ołomuńcu		Opawa			—	—	—	—	—	—	718	151	—	—	—	—	5214	—	—	—	—	200
				Karniów			9	—	—	—	9	40	60	—	112	—	56	120	360	15	—	5	20	10
				Cieszyn			39	—	—	—	39	154	376	76	484	—	242	462	2712	100	—	35	65	120
				Bielsko			7	—	—	—	7	41	91	29	87	—	43	123	720	10	—	5	20	50
9				Ołomuniec			—	—	—	—	957	558	1909	395	—	—	5938	1614	13824	—	—	650	200	600
				Przerów			316	—	—	—	316	37	102	21	3920	—	1960	110	740	540	—	180	20	30
				Prościejów			132	—	—	—	132	—	37	9	1638	—	819	—	276	260	—	80	—	15
				Hranice			171	—	—	—	332	40	280	105	2122	—	1760	120	2310	340	—	130	20	100
				Szymberg			16	—	—	—	16	68	288	45	200	—	100	204	1996	30	—	10	20	100
12		Krakowie		Wadowice			169	—	—	—	169	87	20	—	2097	—	1048	261	120	350	—	100	15	8
				Chrzanów			151	—	—	—	151	18	—	—	1873	—	936	54	—	320	—	110	8	—
				Kęty			151	—	—	—	151	18	—	—	1873	—	936	54	—	320	—	110	8	—
				Niepołomice			160	—	—	—	160	59	250	33	1985	—	992	177	1698	320	—	110	8	50
				Bochnia			315	—	—	—	315	75	397	58	3909	—	1054	225	2730	600	—	200	25	80
				Kraków			2384	751	72	72	3207	1285	—	—	43392	220	19900	3855	—	6500	20	1900	370	—

(Rozprawa odbędzie się)

Uwaga

A) **Oprócz obok wykazanych potrzeb, obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:**

a) większą ilość mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej;

b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów, rezerwy zapasowej i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych;

c) potrzebę dla przemarszu podług art IV. C—c zeszytu warunkowego z 1 lipca d 1897 r., jeżeli w ofercie nie będzie podaną inna ilość oddania dla przemarszów;

d) potrzebę słomy długiej, żytniej, do robienia powróseł w stacyi własnego zarządu w Ołomuńcu;

e) potrzebę dla szkół oficerskich, brygad, szkół podoficerskich i szkół nauki konnej, mających się ustanowić w miesiącach zimow. w Tarnowie i w Ołomuńcu, a ewent. w Przerowie i Prościejowie;

f) potrzebę tych dodatków do słomy na podściółkę i do serwisu opałowego i do gotowania, jakie w czasie peryodu dozwolonemi zostaną;

g) potrzebę w r. 1897/8 dla wojska, znajdującego się w dotyczącej stacyi lub od tejże stacyi w obrębie 15 klm oddalonych miejscach skoncentrowanego c i k. wojska i c. i k. obrony krajowej, jeżeli tego wyraźnie zażąda zarząd wojsk.

B) Dostawcy słomy w Ołomuńcu wolno będzie wspólnie z magazynem prowiantowym używać wagi mostowej w magazynie siana za opłatą rocznego czynszu dzierżawnego w kwocie 72 złr. na rzecz skarbu wojskowego.

C) Dzierżawcy słomy do łóżek są obowiązani potrzebnej ilości tego artykułu także i w dotyczącej stacyi znajdującej się w obronie krajowej po umówionej cenie, jak i dla c. k. wojska według wezwania dostarczać. Ci, którzy dotyczącego uwiadomienia nie otrzymają, nie będą c. k. oddziałom obrony krajowej nic dawać.

W tym wypadku otrzymają dzierżawcy przed rozpoczęciem peryodu dzierżawnego dotyczące wskazówki.

D) Dzierżawcy siana i słomy w Prościejowie są obowiązani w razie wypadku wojny dostawić zasobów żywności na 8 dni dla zasiłku składającego się z 300 ludzi i 110 koni.

E) Dzierżawcy na siano i słomę w stacyi Krakowie-Podgórzu, następnie na siano w Tarnowie mają oprócz na podstawie punktu 5 zobowiązanych do utrzymania zapasów rezerwowych jeszcze zapasy dyspozycyjne ministerstwa wojny, znajdujące się w tych stacyach, według wskazówki dotyczącego magazynu zasobów, wymieniać, a mianowicie:

w Krakowie-Podgórzu:
6000 ctr mtr siana, a 2000 ctr. mtr. słomy;
w Tarnowie: 1000 ctr. m. siana.

F) Obok wymienione potrzeby są jedynie w przybliżeniu podane i dzierżawca z powodu mniejszej ilości oddania tychże nie może sobie rościć żadnej pretensyi do odszkodowania

G) Dzierżawcy siana w Tarnowie mogą na placu w koszarach barakowych w Gumniskach stojące 4 brogi do schowania zapasu rezerwowego i konsumcyi, jak i dla manipulacyi być wydzierżawione, a to za rocznym czynszem 10 (dziesięć) złr. za każdy bróg.

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności zadośćuczynienia wymogom dzierżawy,** o którą się ubiega, datowane nie dawniej, jak dwa miesiące przed datą niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw dla wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a nie mającym zaprotokołowanej firmy, wystawiają świadectwa właściwe władze polityczne miejsca zamieszkania, (w Krakowie, Ołomuńcu, Opawie, Frydku i Bielsku magistrat).

Świadectwa rzetelności mają być przesłane w drodze urzędowej do tego c. i k. magazynu zaopatrzeń wojska, w którym podług wyż umieszczonej tabeli rozprawa ma się odbyć.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozpraw dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10-tej przed południem.** — Oferty imieniem i spółka podpisane, wówczas uwzględnione będą, jeżeli imiennie podane zostanie, którą osobę należy uważać jako spólnika.

Podania zbiorowe cen na siano i słomę są dozwolone — mogą być jednak wystawione tylko dla jednej stacyi wraz z miejscem konkurencyjnem.

Później, lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, niż na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest zawarunkowaną mniejsza kaucya, dalej oferty z podaniem zbiorowych cen dla więcej stacyj, nareszcie oferty, które odstępują od ogłoszonych warunków, albo w których ceny dla różnych czasokresów są podane, nie będą uwzględnione.

Jeżeli zachodzą poprawki w ofercie, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.

Podania cen na artykuły, mające się dostawić w czasie przemarszów, mają być ułożone według ustępu IV zeszytu warunków.

Oferenci muszą się zrzec obowiązku zadośćuczynienia ze strony zarządu wojskowego terminom co do oświadczenia się przyjęcia ich ofert, zakreślonym w §. 864 kodeksu cywilnego i artykułach 318 i 319 kodeksu handlowego w przedmiocie oświadczenia się co do przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

3. **W ofercie musi być złożone poręczne dokładnie wyszczególnione, a wynoszące 5% zaoferowanej należnej kwoty.**

Gminy, producenci i stowarzyszenia rolnicze, które są w stanie dostawę produktów rzeczonych własnemi siłami uskutecznić, są od złożenia kaucyi i poręcznego zwolnione.

4. Siano i słoma na podściółkę ma być co 5 dni, węgiel kamienny półmiesięcznie, a słoma łóżkowa co cztery miesiące naprzód na miejscu dostawy zaopatrującym się oddziałom bezpośrednio odstawioną.

Słoma do łóżek i węgiel kamienny mają być odstawione we wszystkich stacyach przez dotyczących dzierżawców pobierającym oddziałom wojskowym do ich zamieszkania, z wyjątkiem stacyi Ołomuńca, gdzie odpada dowóz słomy do łóżek przeznaczonej oraz węgla kamiennego dla artyleryi, za to jednak zobowiązanym jest dzierżawca węgla kamiennego w tejże stacyi dostawić także drzewo na podpałkę dla oddziałów wojska i zakładów przeznaczone (z wyjątkiem artyleryi i trenu) ze skarbowego miejsca składu drzewa. Z tego powodu należy uczynić w ofercie co do tego osobną propozycyą.

W Morawskiej Hranicy nadto winien także dzierżawca siano i słomę na podściółkę dla szkoły kadeckiej kawalerzystów przeznaczone, dostawić do budynku szkolnego.

Zostawia się dowolności oferenta doliczyć zapłatę przewozu do ceny artykułu, albo też umówić się oddzielnie za przewiezienie od cetnara metrycznego. **Jeżeli zapłata przewiezienia nie jest oddzielnie umówioną, natedy uważa się, że została ona włączoną do ceny oznaczonej za słomę do łóżek, względnie za węgiel kamienny i według tego ocenioną będzie także dotycząca oferta.**

Słoma na podściółkę, która zawierać musi przynajmniej 1/4 część słomy długiej, może być oferowaną ogólnie w jednej cenie, a nie osobno jako słoma długa (równianka) i maszynowe (mierzwa) po pewnych cenach.

W ofercie na węgiel kamienny musi oferujący podać oprócz nazwy węgla także **kopalnią,** z której tenże pochodzi, i miejscowe położenie tejże.

5. W Krakowie-Podgórzu ma dzierżawca utrzymać w zapasie rezerwowym:

8000 centr. metrycz. siana (połowę z tego prasowane),
4500 „ „ słomy na podściółkę i
2000 „ „ słomy do łóżek.

W stacyach: Tarnowie, Bochni, Nowym Sączu, Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach, Cieszynie, Hranicy i Przerowie musi być **rezerwowy zapas siana utrzymywany w ilości trzechmiesięcznej bieżącej potrzeby,** zaś we wszystkich innych stacyach w ilości jednomiesięcznej potrzeby, bez względu, czy rzeczywiste oddanie siana w ciągu całego roku lub w krótszym czasie nastąpi, przyczem się zauważa, że połowa tego zapasu siana z trzechmiesięcznych zapasów rezerwowych musi być prasowaną i **co do jakości przepisom zupełnie odpowiadać.** Oferty, przy którychby sobie odnośnie do wymienionych wyżej stacyj utrzymywanie tylko jednomiesięcznego zapasu rezerwowego zastrzeżono, nie zostaną wcale uwzględnione.

Siano prasowane musi być przynajmniej do połowy pierwotnej objętości prasowanem, a najmniejsze wiązki muszą ważyć najmniej 30 kilogramów. Konną maszyną prasowane siano nie będzie jednak przyjęte.

6. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi, dla oddania którejkolwiek innej stacyi.

7. Dzierżawca dla stacyi Krakowa z Podgórzem będzie obowiązanym dla oddziałów kawaleryi w Kobierzynie, Rakowicach, Zakrzówku i Przegorzałach siano i słomę w miejscu stacyjnem oddziałom dotyczącym ze swoich własnych magazynów bezpośrednio oddawać i tamże odpowiednią część zapasu rezerwowego, a mianowicie: 1500 q siana, 740 q słomy na pościółkę i 40 q słomy do łóżek w Kobierzynie; -- 1500 q siana, 740 q słomy na pościółkę i 40 q słomy do łóżek w Rakowicach i 100 q siana, 500 q słomy na pościółkę i 25 q słomy do łóżek w Zakrzówku utrzymywać. Oferty nie zawierające tych warunków nie będą uwzględnione

8 Wszelkie bliższe warunki można przejrzeć w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,** we wszystkich powiatowych władzach (starostwach), jak i w głównych (krajowych) towarzystwach gospodarczych, gdzie się znajduje w dwóch równobrzmiących egzemplarzach dla rozpraw wypracowany zeszyt warunkowy z daty 1 lipca 1897 r.

W wymienionych magazynach potrzeb wojskowych mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tem bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.

9. **Już z wniesieniem oferty zmuszonym jest każdy oferent do dotrzymania w tym zeszycie zawartych ustanowień.**

10. **Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym** przyznanemi będą co do współudziału w dostarczaniu potrzeb zaopatrzenia pewne uwzględnienia i ułatwienia, które wszystkim stowarzyszeniom do wiadomości podanemi zostały, a o których tamże interesanci dowiedzieć się, a względnie takowe przejrzeć mogą.

11. Oferty, zawierające warunek odstawy **siana w porcyach podwójnych,** dalej słomę na pościółkę, **wyłącznie słomę maszynową,** nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 1 lipca 1897 r.

Z Intendantury c. i k. 1go Korpusu.

50 kr Stempel

Eventuell Stampiglie des Offerenten

Offerts-Formulare.

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 3720 vom 1. Juli 1897 für die Arendierungs Station . . . . .
1 Portion . . { im gebundenen Zustande } Heu . . à 5600 Gramm zu . . . . . Kr. sage! . . . . . Kreuzer
1 Portion . . Streustroh à 1700 Gramm zu . . . . . Kr. sage! . . . . . Kreuzer
1 Meter-Zentner Bettenstroh zu . . . fl. . . . Kr. sage! . . . . Gulden . . . . Kreuzer
1 Meter-Zentner Steinkohle (. . . Gattung) . zu . . . fl. . . . Kr. sage! . . . . Gulden . . . . Kreuzer
auf die Zeit vom 1. October 1897 bis 30. September 1898 abgeben, das Bettenstroh gegen Vergütung von . Kr. sage! . . . . Kreuzern, die Steinkohle gegen Vergütung von . . Kreuzer sage! . . . . Kreuzern per Met.-Ctn. den fassenden Parteien in ihre Dislocationen zuführen, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten C. — c des Artikels IV des Arendierung-Bedingnisheftes begesorgen und fur dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . fl. bestehend in . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener amtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 percentige Caution zu ergänzen und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . zu . . . wird mein Solidităts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direkt dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazine in . . . übermittelt werden.

. . . . . am . . . ten . . . 1897.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten
wohnhaft in

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 1 Juli 1897 zur Verhandlung am . . ten August 1897.

1178

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski.